№ 71. Kraków, 28 Marca — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata miesięczna wynosi:

W miejscu: 2 złr. — na prowincyi z przesyłką pocztową: 2 złr. 50 ct.

Kraków, *27 marca.*

W języku centralistów niemieckich, biurokratów, oligarchów ekonomiczno-politycznych, baronów giełdowych i ringowych, którzy od dwudziestu lat dzierżyli wszelką władzę w Austryi, nazywa się każdy uszczerbek ich jedynowładztwa — reakcyą. Najmniejszy wyłom w tej fortecy egoizmu, najmniejszy krok ku wyrównaniu długoletnich, często wiekowych niesprawiedliwości i krzywd, nazywa się gwałtem spełnionym na cywilizacyi, postępie, zdradą świętych zasad wolności, wywoływaniem mar zamierzchłych wieków, powrotem do średniowieczczyzny. Nie mówić już o tem, że idea państwowa Austryi się zatraca, że monarchia rakuska sprzeniewierza się swej „misyi“ historycznej, że ją oczywiście czeka kara wszelkiej apostazyi, że państwo nad przepaścią. Dla tych, którzy uważają „robienie“ konstytucyi, a tem bardziej jej interpretowanie za swój wyłącznie przywilej z bożej łaski, z misyi dziejowej, z mandatu cywilizacyi i kulturtregerstwa, każde tłumaczenie ustaw zasadniczych, które nietylko samym Niemcom, i nietylko centralistycznej klice daje miejsce w konstytucyi, wydaje się jej złamaniem, wykolejeniem państwowej nawy, panowaniem reakcyi, ciemnoty średniowiecznej, feudalizmu, sławiańskiej dziczy i barbarzyństwa.

Nie dziw, że zmiany ordynacyi wyborczej dla wielkiej posiadłości w Czechach i rozszerzenie prawa wyborczego na „pięcioreńskowych“ nie daje spokoju centralistom. Pierwsza to klęska ich „arytmetyki politycznej“, którą po mistrzowsku władali, żeby trzydziestu sześciu procentom ludności niemieckiej zapewnić hegemonię w monarchii, wszystkie przywileje rządu i władzy, przewagę ekonomiczną i intelektualną. A przecież jest to zaledwie drobna zmiana w systemie, który pod różną formą służył do wyzyskiwania innych narodowości przez garść oligarchów do utrzymywania ludów w ciemnocie i nędzy, który złożył w ręce centralistów rękojeść podatkowej śruby, wraz z receptą „przewalania“ podatków z siebie na drugich, z oligarchii kapitalistyczno-przemysłowej na kraje i ludy rolnicze, zatrzymane i opóźnione w rozwoju cywilizacyjnym i ekonomicznym, wyssane i wyniszczone długą gospodarką centralistów. Dzięki tej arytmetyce wyborczej ani wielkie, ani drobne ziemiaństwo czeskie nie miało odpowiedniej reprezentacyi wobec przewagi mieszczaństwa niemieckiego. Dzięki tej arytmetyce Galicya ma trzy razy mniej posłów jak Salzburg, a o więcej jak o trzecią część mniej, jak Czechy lub Austrya Dolna. Dzięki tej arytmetyce w stolicy państwa nie miała żadnej reprezentacyi cała napływowa ludność, przeważnie sławiańska, która tworzy masę ludności stołecznej.

Każdy nowy spis wykazywał, że ludność niemiecka w mniejszości. Arytmetyka wyborcza umiała ją pomnożyć. Kwota podatkowa i „kultura“, to były mnożniki, zabezpieczające centralistom bezwzględną hegemonię. Sto lat nas ssali i ubożyli, potem nam w twarz rzucali, żeśmy prowincyą „bierną“, że żyjemy ich kosztem, wreszcie udecydowali, że kwota podatków naszych nie uprawnia kraju, co stanowi nie wiele mniej nad trzecią część monarchii, do reprezentacyi większej nad piątą część parlamentu. Sto lat trzymali nas w ciemnocie, grzebiąc wszelki rozwój narodowej oświaty scholastycyzmem kulturtregerskim, żałowali szkół i środków nauki, zniszczyli wszelkie zarodki przemysłu krajowego i dobrobytu, i zabrali wszelką władzę — w imię wyższości inteligencyi. Wszak niedawno oświadczył jeden krytyk systemu użytego przy spisie ludności, że należałoby wykluczyć analfabetów, a wtedy okazałoby się, że ludność niemiecka ma znaczną większość w Państwie.

Żaden system obliczania ludności nie potrafi zatuszować mniejszości liczebnej ludności niemieckiej. Narody o wiekowej własnej cywilizacyi, obejdą się już bez misyonarstwa Niemców austryackich. Zostaje się im przewaga dobrobytu, który wzrastał krzywdą i znojem ludów. Tej im nikt nie odmawia. Ale powołanie „maluczkich“ do urny wyborczej powinno być pierwszym krokiem do dania środków obrony wszystkim tym, których centralizm w imię cywilizacyi i liberalizmu wyzyskał i zubożył.

Przywłaszczyli sobie monopol konstytucyi, więc wymknięcie się władzy z ich rąk zwą pogwałceniem zasadniczych ustaw. Przywłaszczyli sobie monopol liberalizmu, więc kiedy im zrzucono ten płaszczyk i wykazano co się pod nim kryje, krzyczą: reakcya! Równocześnie woła jeden z koryfeuszów tego stronnictwa, że równouprawnienie narodowości jest i będzie na wieki tem, czem jest równy podział dóbr — utopią! Więc liberalizm tylko dla mieszczańsko-niemieckiej oligarchii. Kto się upomina o prawa dla reszty ludności, to reakcyonaryusz. Nam cisnęli w oczy, żeśmy się sprzeniewierzyli tym hasłom wolności, pod któremi razem walczyliśmy, gdy zaświtały marcowe brzaski ery wolności w r. 1848. Już to my możemy obchodzić każdą rocznicę walki o wolność, bośmy w każdej walczyli, krwią czy duchem. Więc jednako przyjmiemy zarzut współdziałania w reakcyi, gdzie przyczyniamy się do naprawy krzywd, do sprawiedliwszego rozdziału praw i obowiązków, jak i umizgi Mengerów, Tomaszczuków, Sturmów, którzy nagle przypomnieli sobie, że i nas „przyparto do ściany“, że pomimo całego sprytu Schmerlingów i i Lasserów ich arytmetyka wyborcza zrobiła fiasko w Galicyi, lub że mamy własną rodzimą cywilizacyę, która nam daje stanowisko przekraczające miarę narodowości tylko „interesującej“. Już to w ostatnich czasach z tyłu stron zaczęto kokietować nas Polaków, że te umizgi centralistów przy szkockiej bramie wydać się muszą koniecznie bardzo blado, i wyglądają na kopię. Sprawozdawca z Izby mówi, że dawno tak się nie śmiano na polskich ławach. Czyżby pan Menger na prawdę sądził, że nam już niczego nie brakuje, tylko sześciu posłów do parlamentu? Czyżby to nie był także jeden z dowodów, że skromność żądań naszej delegacyi w Wiedniu — demoralizuje?...

Pocztowe kasy oszczędności.

Sprawozdanie posła Ottona Hausnera przedłożone wiedeńskiej Izbie poselskiej.)

(Ciąg dalszy).

W istocie też wysokość wkładek w 328 istniejących austryackich kasach oszczędności doszła w d. 1 stycznia 1881 r. do 744.656.000 złr. i wzrosła w ciągu roku 1880go o 45.317.000 złr. do czego jeszcze przybywa 106,152,000 złr. w rejestrowanych stowarzyszeniach zaliczkowych. Tak więc 22 miliony mieszkańców Austryi mają złożonych w różnych zakładach 850.808.000 złr. t. j. 38 złr. 45 ct. na mieszkańca, tak że średnia kwota wkładek w stosunku do ludności tylko w trzech państwach jest wyższa — a mianowicie w Danii 68 złr., w królestwie Saskiem 54 złr. i w Szwajcaryi 53 złr.

Jeżeli jednak te bardzo świetne cyfry zestawimy z ilością tych, którzy wkładki czynią, znika w znacznej części urok i zadowolenie. Ta liczba bowiem zdradza, że nie tyle oszczędny rolnik, drobny przemysłowiec, sługa, robotnik i wyrobnik, jak raczej przeważnie mały i średni kapitalista, nie mający zaufania do innych zakładów kredytowych i do prywatnych dłużników, nie mający też odwagi do handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, złożył się na te poważne szeregi milionów.

Dnia 1 stycznia 1881 roku bowiem, było we wszystkich austryackich kasach oszczędności tylko 1.550.800 wkładkujących (o 53.800 więcej niż w roku poprzednim) — że zaś pomimo § 13 regulatywu z r. 1844 rozporządzającego, iż książeczki mają opiewać na pewne nazwiska, żadna kasa oszczędności nie zabrania wydania kilku książeczek jednej stronie — możnaby liczbę wkładkujących znacznie mniejszą przyjąć, aniżeli liczbę książeczek.

Ale nawet przypuściwszy, że istotnie jest 1.550.800 wkładkujących, to zawsze jeszcze wypadnie dopiero 1 na 14·3 mieszkańców. Stosunek ten jest w Austryi nietylko mniej korzystny niż w Saksonii (1 : 3·4), w Szwajcaryi (4·8), w Danii (4·5) — ale nawet gorszy niż w innych mniejszych państwach niemieckich (z wyjątkiem Bawaryi) — gorszy niż w W. Brytanii (1 : 8) — we Francyi (9·4) — w Prusiech (9·3), w Szwecyi (1·6) i Norwegii (6·2).

Liczba wkładkujących nie wzrasta też w tym samym stopniu co wysokość wkładek, a w 1879 roku było 32, zaś w 1880 r. 26 kas oszczędności w Austryi, w których wysokość wkładek się zmniejszyła (między niemi Grac, Innsbruk, Zwettl i Hollabrunn).

Skoro jednak uwzględni się wciąż wzrastające, a jak obecnie (1881) 480 złr. (w Czechach nawet 581 złr.) wynoszące średnie wkładki oszczędności w Austryi i porówna się je z średniemi wkładkami, wahającemi się między 110 i 260 złr., we wszelkich innych państwach europejskich, to każdy, bezstronnie na rzecz zapatrujący się, powziąć musi przekonanie, że austryackie kasy oszczędności utraciły cechę właściwych zakładów oszczędności i stały się instytucyami kredytowemi, które przyciągają do siebie znaczne kapitały wskutek korzystnego ich oprocentowania. Stopniowy ten zwrot, odbiegający od celów pierwotnego założenia, wymaga w Austryi nie konkurencyi lecz raczej uzupełnienia istniejących zakładów zapomocą pocztowych kas oszczędności. Główny więc wzgląd, przemawiający za założeniem tych ostatnich, innym jest u nas aniżeli w Anglii, gdzie obok celu szybszego i jednostajniejszego rozpowszechniania zmysłu oszczędności występuje przedewszystkiem konieczna potrzeba lepszej ochrony wkładek przez zarząd państwa, oraz potrzeba gwarancyi państwowej. Ta okoliczność była tam powodem pouczającego nader zjawiska, iż najswobodniejszy naród w Europie, który aż do ostatecznych granic przestrzega na każdym kroku wolności osobistej inicyatywy i zasady stowarzyszeń, pierwszy ogłosił, iż państwo powinno ująć w swe ręce propagowanie oszczędności, a zarazem stać się zbieraczem i strażnikiem najdrobniejszych wkładek, nieograniczona bowiem wolność i bezwzględna nieczynność państwa doprowadziła do najskandaliczniejszych nadużyć.

Wbrew temu austryackie kasy oszczędności, z nadzwyczaj małemi wyjątkami, używają jak najlepszej opinii pod względem bezpieczeństwa kapitału, a wysoce ceniony za granicą regulamin z d. 25 września 1844 wszędzie bywa naśladowany co do przepisów mających na celu ubezpieczenie wkładek.

Przyszłość jednak nie wyklucza pewnych obaw. Fundusz rezerwowy wszystkich austryackich kas oszczędności wynosił w r. 1880 42,784.000 złr., czyli 5.7 odsetek ogółu pasywów. Stosunek ten nie jest zbyt wielkim, gdyż kapitał rezerwowy włoskich naprzykład kas oszczędności tworzy 10 odsetek stanu biernego.

Papiery wartościowe w bilansie z 1 stycznia 1880 r., obliczone według kursu dziennego, wynosiły 131.881.000 złr. czyli 18 odsetek ogółu aktywów. Suma ta, która znacznie jeszcze urosła wskutek zwyżki kursów w następnych dwóch latach, może jednak doznać nadzwyczaj dotkliwych odpisów w razie jakiegokolwiek przesilenia. Hypoteki wynoszące 448.500,000 złr., czyli 60 odsetek stanu czynnego, w obec rozpoczynającego się przesilenia wartości ziemi, wyradzają także pewne wątpliwości. Że tak jest, dowodzi najlepiej coraz zwiększająca się liczba realności, pozostałych w rękach kas oszczędności, które w r. 1880 oszacowsno na 16,000.000 złr. Wszystko to razem w przyszłości sprowadzić może trudności i dziś już nie czyni pożądanem w kasach oszczędności gromadzenie się średnich kapitałów.

§ 8—jeden z najlepszych w regulatywie z r. 1844, który zaleca największą przystępność kas oszczędności dla mniej zamożnych, i możliwe wykluczenie zamożniejszych, którzy mogliby sami swój kapitał fruktyfikować, w naszych kasach oszczędności prawie poszedł w zapomnienie. Wystarczy podnieść, że w czeskiej kasie oszczędności w Pradze, 15 wkładkujących posiadało razem wkładki 2,250.000 złr. ażeby wykazać jak dalece stracono z oka owe najwyższe granice wysokości wkładek. Jak dalece zaś rzadko po kraju rozsiane austryackie kasy oszczędności mało są przystępne dla ludzi niezamożnych, zaledwie kilku godzinami wolnego czasu w ciągu tygodnia rozporządzających, dowodzi następujące zestawienie: Z 328 kas oszczędności ledwie 51 (mniej niż $^1/_6$) ma 40 do 50 godzin urzędowych w tygodniu, 81 ma ich 30 do 40, 52 ma 20 do 30, 35 ma 10 do 20, 55 ma 5 do 10, 42 ma 3 do 4 godzin, wreszcie 7 kas oszczędności tylko dwie godziny w tygodniu poświęcają wkładkującym.

Właściwy zatem zamiar ustawodawcy przy utworzeniu naszych kas oszczędności, został z biegiem czasu przez nieprzewidziane zmiany, a mianowicie przez zmianę posiadania kapitału coraz bardziej chybiony, publiczność składająca małe wkładki coraz więcej była dla kas straconą a miejsce drobnego grosza pochodzącego z przezorności, zajął w kasach średni kapitał napływający tam z obawy i powszechnego niedowierzania.

Pierwszym środkiem do usunięcia tych wadliwych stosunków byłaby gruntowna reorganizacya istniejących kas oszczędności. Ważne ekonomiczne wątpliwości jednak ostrzegają przed wejściem na tę drogę. Prywatne kasy oszczędności są użytecznemi ogniskami ekonomicznego życia, silnemi centrami kredytu, których niełatwo czem zastąpić, których radykalna przemiana jednak nie byłaby już możliwą bez zaszkodzenia bardzo ważnym i szeroko rozgałęzionym interesom.

Nowe stosunki zatem wymagają nie przemiany albo nawet przewrotu, ale uzupełnienia, ale nowej kreacyi po za istniejącemi już zakładami którаby obliczona była na najmniejszą oszczędność ludzi z dziennego zarobku żyjących, a przedstawiała największą łatwość, największą przystępność, najmniejsze koszta, i najsilniejsze

Ośmdziesięcio-letnia rocznica
J. BOHDANA ZALESKIEGO.

W ostatniej mojej „kronice paryskiej“ popełniłem ciężką omyłkę, a ponieważ korektor jej nie poprawił, należy więc mnie samemu ją odwołać. Doniosłem mianowicie, że dnia 14 lutego 1882 r. sędziwy, nasz Bohdan Zaleski rozpoczął swój rok ośmdziesiąty. — Jest to błąd. Bohdan Zaleski urodził się dnia 14 lutego 1802 r., a więc w roku bieżącym skończył lat ośmdziesiąt. Wyznaję, że do dat tępą zawsze miałem głowę, tu zaś jeszcze bezpośrednio w błąd wprowadziło mnie zaproszenie zarządu kościoła *Assomption*, wzywające na nabożeństwo na intencyę wieszcza. Jako pokutę za tę moją winę, posyłam korespondencyę niniejszą, a sądzę, że i czytelnicy gniewać się na mnie nie będą, że im parę szczegółów z dowodów uznania dla piewcy ukraińskiego udzielę.

Bohdan Zaleski godny czci wyjątkowej — jeden to bowiem z ostatnich posłów naszego sejmu, żołnierz za wolność, charakter nieskalany i idealnie piękny i olbrzymi poetycki talent, stanowiący jeden z chórow, składających wspaniały koncert naszej poezyi narodowej. Jakim jest on jako artysta, trudno to tutaj podnosić — wie zresztą o tem naród polski i wymownie wykazali to znawcy tacy, jak Adam Mickiewicz, Maurycy Mochnacki, St. Tarnawski i wiele innych. — Na jeden tylko szczegół, chciałbym wskazać, na który literacka krytyka bardzo słabą, a nawet prawie żadnej nie zwróciła uwagi. Poetyczna twórczość Bohdana ma doniosłe polityczne znaczenie. W ukraińskich swych dumach odczuł on i zrozumiał wewnętrzną ideę, snującą się przez naszą przeszłość dziejową, z powietrzem stepu wciągnął w siebie i na istotę swoją zamienił ducha Ukrainy i Rusi i mimowolnie może dowiódł, że narody w przeszłości silnemi węzły złączone i na przyszłość kroczyć będą ręka w rękę i serce obok serca. Były spory, były krzywdy, były dokuczliwości wzajemne, boć i w najbardziej kochającej się rodzinie miejsce one miewają, ale faktem jest, że miłość wzajemna trwała, trwa i trwać będzie na wieki. Nie pomogą intrygi fałszywych proroków, nie wzruszą jej krzyki płatnych, lub zbłąkanych umysłów — i ludy te mimo stawianych przeszkód kroczyć będą w siostrzanym uścisku, dopóki nie dojdą celu, jaki prędzej lub później osiągnięty być musi. Zaleski, to syn stepu, to potomek dawnej kozaczyzny, to czarodziej-znachor, co wykradł szepty kurhanom, zrozumiał szelest burzanów i oczeretów, wciągnął w swe płuca opar wychodzący ze szlaków tatarskich i cudne a zaklęte te motywa w słowiczej i rzewnej piosnce na pociechę dwom siostrzanym ludom i na wróżbę lepszej przyszłości wyśpiewał. Że śpiewał po polsku, a nie po rusińsku, nie niszczy to wcale charakteru jego twórczości, owszem pieczęć świadectwa na zbratanie się dwóch ludów kładzie. Dumy ukraińskie jego tem są w dobie rozkwitu naszej poezyi, czem posłowie Rusi na sejmach w Lublinie i Brześciu. Jak tu, tak tam ani śladu przymusu, ale niezwyciężony pociąg wzajemny, nakazujący się łączyć, aby dokonać razem wspólnej misyi narodowej. Jak bezpodstawne są gravamina Russinów dzisiejszych, chcących nam dowieść, żeśmy się ciężkich krzywd na nich dopuszczali, poezye Zaleskiego dowiodą lepiej, aniżeli stosy papierów wygrzebane z archiwów. Wszystko, co Ruś ukochała, wyśpiewał on i dobył z głębi swojej liry, a sam do polskiej narodowości należąc, nie zataił win, jakie na naszym narodzie w tym względzie ciężą, ale owszem wytknął je i zgromił bez litości. Czyż bohaterom swoim nie każe burzyć Kudaku? czyż w usta Sulimy nie wkłada całej goryczy, którą Rusin może wymówić Lachowi? Wszak zarówno polski jak i ruski syn rzeczypospolitej tak jak Sulima może się odezwać do króla:

Monarcho dobry! — biedna matko w ulu,
Pośród brzęczących senatorskich trutni,
Oni i ciebie upowili króla!...

Czyż zdobędzie się Rusin na większy zarzut, jak na takie słowa:

Oh — stan rycerski sejmami się pyszni,
Szlachcice huczą po siołach w spokoju
Na swej wolności, jak chrząszcze na wiśni,
Albo jak żuki czarne gmerzą w gnoju...

Czy zawahał się wreszcie w rzuceniu takiej przepowiedni:

Na kresach pustki, zamków tam nie zbroim,
Brak i żelaza, lub rdza na żelezie,
By spać wygodniej: „Kudak staw ku swoim“ —
Pany — nie chcecie wojen będą rzezie!

Czyż w obec takich wyznań wspólnego syna Polski i Rusi mają jakie znaczenie historyczne poszukiwania Kostomarowych, Kojałowiczów, lub Antonowiczów, czyż nie jest to odgrzebywanie sąsiedzkich nieporozumień nic nie znaczących w porównaniu z wyznaniem, na jakie wieszcz polski się zdobył? — Pomiędzy nim tylko a tą gromadą zbłąkanych różnica w celach jedynie. Wieszcz polski, zgromiwszy winy do miłości i wspólnej pracy bratniej wiedzie, szperacze zaś owi i pod własnem i pod bratniem plemieniem przepaść kopią i hasło despotów *divide* podniósłszy, na wzór szaleńców i opętanych z żagwią naprzód pędzą, i pożar niezgody zbrodniczo zapalają. — Niecne usiłowania ich kiedyś instynkt narodowy oceni, piętnem zdrajców ich naznaczy i pójdzie za głosem wieszczów, którzy świadectwo dali prawdzie. Zarzucano Zaleskiemu i słusznie, że wielu jego bohaterów, jego Kosińscy, Sahajdaczni i inni prostemi łotrami byli. Prawda to, ale krótko widząca krytyka nie dojrzała myśli, jaka się w podobnem pojmowaniu przeszłości kozackiej kryła. Wieszcz ukraiński na bohaterów ich kreując dał najlepszy przykład zapomnienia i przebaczenia przeszłości i zawezwał do miłości i zgody. Prawda, że nie opiewał Chmielnickich i hajdamaków, ależ były to postacie opętane, które własnemu narodowi zgubę niosły i pieśń o nich zabrzmieć tylko może, aby ich hańbą i nienawiścią obrzucić. Niemniej przeto stary ten Bojan nie wahał się głowy swej uchylić przed Szewczenką, nie zaniedbał ocenić i uznać wszędzie prawdziwej miłości, gdzie tylko ona była. To też zrozumieli to Rusini nawet ci, w których sercu spaczone pojęcie o przeszłości ruskiej było i dążyli do ukraińskiego wieszcza, aby go w jego tułaczym namiocie wyszukać i pokłon powinny mu oddać. Tak pomiędzy innemi, myląc czaty i ambasady rosyjskie przekradał się tutaj Hohol (niesłusznie u nas z rosyjska Gogolem nazywany), a tej wizyty jego ważnej i obfitej w szczegóły, żyje dotąd kilku świadków. O przedmiocie tym później może wspomnimy obszerniej.

Jesteśmy tego przekonania, że ważne to polityczne stanowisko Bohdana Zaleskiego ocenia i odczuwa naród polski. Czy Ruś tak samo nań się zapatruje, pojedyńcze szczegóły wątpićby kazały. Przypuszczamy wszakże, że na stanowisku sprzecznem stają tylko wyjątki i że do ogólnego uznania przez Ruś całą Zaleskiego zasług, bardzo nie daleko. Co do nas myśmy zapomnieli już dawno i Humańszczyzny i hajdamackich nożów i koliszczyzny, a chyba bratniem dzieleniem się swobodami, tam gdzie je uzyskać się dało, dowiedliśmy, że sprawiedliwemi, a miłującemi być potrafimy.

Dawny poseł Taraszczański i dawny żołnierz z 1 pułku strzelców pieszych, od czasu rozpoczęcia swojej tułaczki unikał zawsze rozgwaru miast wielkich i to w skalistych częściach Alzacyi, to nad brzegami oceanu, to w Fantainebleau, to wreszcie w cichem Villepreux przebywał. Snać miasta tęsknotę jego za krajem nieutuloną robiły, a powietrze wioski i lasu znośniejsze było dla tego dziecięcia wykarmionego bogatą piersią Ukrainy. Kiedy tylko nadzieje jakieś dla Polski błysnęły, kiedy świadectwa życia i ruchu z dalekiego wschodu dobiegały, przenosił się wtedy do Paryża, chwytał chciwie wieści o ojczyznie i pracował dla niej wedle możności i sił swoich. Do namiętnych sporów emigranckich się nie mięszał i tylko wybranym dawał całkowity przystęp do serca swego i myśli. Mickiewicz, Witwicki, Mierosławski nawet przyjaźnią jego szczerą się cieszyli, a nieraz kochany przez wszystkich Bohdan godzić zwaśnionych usiłował. W rozmyślaniach swych, a w upadających nadziejach, do nieba się zwracał, a w modlitwie i u Boga szukał łaski i przebaczenia dla Polski. Na tej podstawie wyrobiła się wzniosła religijność, jaką ostatnie jego prace są przejęte w niej i przez nią ocalenia się spodziewał. Błędom towijańszczyzny wszakże oprzeć się potrafił i bez względu na wyegzaltowane uczucie, nie stracił zdrowego na rzeczy poglądu. Od upadku powstania w 1863 r. coraz cięższe ciosy zaczęły spadać na nieszczęśliwego tułacza. Opuściła go kochająca i wylana dlań żona, umarła jedyna córka, za doktora Okinczyca wydana. Dziś rodzinę starego wieszcza składają dwaj synowie w Paryżu w służbie publicznej zostający i dziesięcioletnia wnuczka, naukę u Siostr Wizytek Polek w Wersalu pobierająca. P. Okinczyc ożenił się powtórnie i w jego domu w Villepreux, gdzie jest lekarzem, stary Bohdan przebywa. Nie brak mu niczego, wiejski domek w Villepreux pomiędzy Wersalem a St. Cyr położony, bluszczem zielonym ubiera się pięknie, w ogródku kwiatów podostatkiem, kościołek wiejski o kilka tylko kroków odległy, a piękne lasy *St. Germain* i *bois de Salory* wabią zielenią. Zacna rodzina troskliwością swą starca otacza, a wnuczka w każdą niedzielę dziadunia odwiedza. Jednak przy tych wygodach brak piersiom powietra stepu, brak szmeru burzanów, brak tęsknej ludowej pieśni i mowy swojej i woni łąk rodzinnych. Schnie serce z tęsknoty, a myśl daleko po za granice pięknej i gościnnej Francyi wybiega. Staruszek, który ostatniej zimy strasznemu uległ przypadkowi, bo go w Paryżu wywróciły i potratowały konie, teraz jest zdrów, rześki, świeży na umyśle i sercu i tylko przejściowa, jak się spodziewamy, choroba oczu srodze mu dolega. Oby ustąpiła jak najprędzej, aby sędziwy nasz wieszcz jak najprędzej powrócić mógł do swej teki, która jest jeszcze, jak powiadają

odparcie wszelkich obcych wpływów. Taką kreacyą jest pocztowa kasa oszczędności, według niezbitego doświadczenia innych krajów.

To są powody, które skłoniły komisyę do jednomyślnego przyjęcia zasady pocztowych kas oszczędności.

(Dok. nast.)

Niższa szkoła rolnicza w Tarnopolu.

Z Podola, w marcu.

Spieszę podzielić się z Wami dobrą wiadomością. Rada powiatowa Tarnopolska uchwaliła założyć niższą szkołę rolniczą w Tarnopolu i zawezwać okoliczne Rady powiatowe, gminne i obszary dworskie do jej subwencyonowania. Inne Rady powiatowe w większych miastach powinneby pójść za tak uznania godnym przykładem.

Mimo to zmuszony jestem zarzucić Wydziałowi Tarnopolskiemu że zawcześnie wezwał okoliczne Rady do uchwalania subwencyi. Sądząc z rozesłanej w tej sprawie odezwy rzecz nie jest w tamtejszym Wydziale dostatecznie opracowana, gdyż trudno dojść jak ta szkoła będzie zorganizowaną, jakie w niej przedmioty będą wykładane, czy tylko teorya, czy teorya i praktyka, jakie są spodziewane dochody i wydatki, oprócz funduszów uchwalonych przez tamtejszą Radę itd. jednem słowem brak bliższych szczegółów tak koniecznych, ażeby skłonić nie bardzo pochopne Rady powiatowe do uchwalenia żądanych subwencyi. Sprawa nie jest postawiona jasno i dokładnie, co spowodować może Rady do przejścia nad nią do porządku dziennego — a jednak ona bardzo ważna i wielkiej doniosłości dla naszej okolicy. Gdy szkoła o braku funduszów upadnie, powstaną zwykłe narzekania że u nas nic się nie da zrobić — a wina rzeczywiście w tem leży, że do rzeczy wzięto się niepraktycznie. Drugi zarzut bym zrobił, że ponieważ powiat Tarnopolski nie jest w możności sam utworzyć i utrzymać szkołę i potrzebuje subwencyi okolicznych powiatów, nie powinien sam tego przeprowadzać ale w porozumieniu z innemi Wydziałami i nie powinien uważać takiej instytucyi za swoją własną, ale za wspólną z innemi powiatami. Nikt nie zaprzeczy, że jeżeli ma być szkoła w Tarnopolu — co zdaje się zupełnie słuszne — Wydział Tarnopolski powinien mieć bezpośredni nad nią nadzór, ale też nikt także nie zaprzeczy, że jeżeli okoliczne powiaty mają ją subwencyonować, to okoliczne Wydziały powinne mieć swój głos w zarządzie, tembardziej że one znacznie więcej dostarczyłyby funduszów aniżeli Wydział Tarnopolski dostarczyćby mógł. Obszary dworskie i gminy, gdyby zdeklarowały się zasilać ją stałemi datkami, nie uczyniłyby również tego bez zapewnionych korzyści, żądałyby mianowicie prawa posyłania bezpłatnie swoich uczniów — coby było słuszne, gdyż ich datki, byłyby to stypendya dla nich.

Pragnąc żeby tak pożyteczna instytucya weszła w życie i z braku funduszów nie upadła z czasem, pozwolę sobie następujący podać projekt:

Wydział Tarnopolski, któremu się należy wdzięczność za inicyatywę, a jeszcze większą w przyszłości za należyte zorganizowanie i nadzorowanie szkoły, powinien zaprosić na konferencyą okolicznych Prezesów i po jednemu z członków Wydziałów powiatowych do Tarnopola, omówić z niemi sprawę utworzenia *wspólnej* instytucyi. utrzymywanej kosztem kilku powiatów, a subwencyonowanej przez kraj i przez rząd. Powinna być wybrana Komissya do opracowania tak planu dla szkoły jak i statutów, w których określoneby były prawa każdego powiatu do zarządu szkołą, jakoteż obowiązki, które na siebie każdy powiat nakłada, a które w myśl § 25 c. k. p. dopełnić by musiał. Gdy rzecz tak wyjaśnioną i opracowaną będzie, gdy wszystkie szczegóły dotyczące samej szkoły ułożone zostaną i wszystko to powtórna konferencya uchwali, nie wątpię że, mimo oporu niektórych członków partyi ruskiej którzy w swem zaślepieniu boją się tych szkół, posądzając nas o chęć spolonizowania Rusi, Rady powiatowe, stosownie do obszaru i ludności, uchwalą znaczne subwencye roczne—Wydziały powiatowe również potrafią nakłonić obszary i gminy do uchwalenia stałych datków. Zdaniem mojem, szkoła ta utrzymać się i rozwinąć się może tylko wtedy, jeżeli będzie wspólną instytucyą t. j. jeżeli będą zainteresowane okoliczne Wydziały, a Rady zobowiążą się do pewnych stałych datków. Radziłbym więc Wydziałowi Tarnopolskiemu odwołać swą odezwę w tej sprawie, a natomiast rozesłać zaproszenia do Wydziałów na konferencyę.

Jednocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę, że szkoła rolnicza bez roli, jest to teorya bez praktyki i że folwark na Zarudziu w Tarnopolu czcigodnego ks. Jannera bardzo by się nadał na umieszczenie szkoły i prowadzenie wzorowego gospodarstwa. Nie wątpię, że ksiądz Kanonik. znany nam z ofiarności, jeżeli tylko to dzisiaj możliwe, na dostępnych warunkach wydzierżawiłby ten folwark dla szkoły.

Podnoszę tę sprawę publicznie, chociaż może i w poufnej drodze dałaby się załatwić, nie dla tego ażebym miał chęć wytykać błędy Wydziałowi Tarnopolskiemu, ale dla tego, ażeby mój projekt doszedł do wiadomości okolicznych Wydziałów jak również, ażeby poruszył i inne Wydziały, a pewnieby także zechciały podobne instytucye w swoich zakładać powiatach.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Poznań, 25 marca.

(Rozprawy w sejmie pruskim — Centrum a Polacy — Urodziny cesarskie — *Posener Tagblatt*—Wiec — Koncert— p. Jankowska — Imieniny Kraszewskiego — Wniosek posła Wolskiego.)

(†) Rozprawy w sejmie pruskim nad pozycyą ministerstwa oświaty, dotyczącą szkół elementarnych, inspektorów szkolnych, gimnazyów i szkół realnych były od samego początku jednym prawie ciągiem walki parlamentarnej między posłami naszemi a rządem, walki prawa z bezprawiem. Jak wiadomo zabierali przeważnie przy obradach tych głos posłowie nasi: Kantak, ks. dr. Stablewski i ks. dr. Jażdżewski. Dwaj pierwsi mianowicie przedstawili w jasnych i treściwych poglądach istnie przerażającej natury szczegóły o szkołach i dzieciach naszych. Były to zaprawdę skargi, ale zarazem jak słusznie poseł Kantak w jednej z mów swych zauważył, oskarżenia przeciw rządowi, mianującemu się cywilizowanym i przeciw państwu, mającemu pretensye do nazwy „państwa rządzącego się prawem“, a które wobec nas z coraz większą srogością i wandalizmem używa środków, przeszkadzających nam na każdym kroku w swobodnym naszym rozwoju. System taki sprzeciwia się zarazem prawom naszym pisanym i przyrodzonym, boskim tak samo jak ludzkim. Poseł Windthorst poparł naszo słuszne żądanie i wyraźnie oświadczył, że zawsze w obronie Polaków występować będzie: *impavidum ferient ruinae.* Wszystko to nie wystarczyło i rząd przez usta ministra Goslera zaprzeczył kategorycznie, jakoby skargi i narzekania Polaków były słuszne i wyrzekł owe pamiętne słowa: „Przeciw każdemu pagórkowi jaki na mnie sypiecie, ja wam góry całe usypię, a Polacy, którzy tylko w drobnostki się tutaj bawią, niechaj pamiętają, że dzieje lat 1846 i 48 nie są zapomniane“. Prawda panie ministrze dzieje te nie są zapomniane a w szczególności nie zapomnieliśmy że tak zwany *Vorparlament* d. 31 maja uznał jednomyślnie podział Polski jako „haniebną krzywdę“—nie zapomnieliśmy że komisya z 50 uchwaliła wezwać Radę związkową „w imię honoru Niemiec“, ażeby dotrzymała słowa, danego Polakom przez *Vorparlament.*

Czy dzisiaj *die deutsche Ehre* stała się czemś innem u was, panie ministrze? Z członków centrum bronią prawie zawsze słusznej sprawy naszej pp. Windthorst i Schorlemer-Alat, natomiast członkowie inni, choć nie ostentacyjnie, lecz widocznie okazują nie zbyt wielką dla Polaków sympatyę. I tak, aby przykład przytoczyć, ks. dr. Franz przy rozprawach w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia w dniu 18 b. m. wyraźnie po mowie ks. dr. Stablewskiego oświadczył, „że zawsze występować będzie przeciw narodowo-polskim tendencyom na Górnym Szląsku, już to że takich tendencyj nie uważa za szczęście dla narodu niemieckiego, już to iż sprzeciwiają się one faktycznym i historycznym stosunkom. Na Górnym Szląsku germanizacya robi postępy a duchowieństwo tamtejsze nie chce popierać tendencyi narodowo-polskich“. Chociaż ks. dr. Franz nie jest na szczęście wyrazem ogółu górnoszląskiego duchowieństwa, to jednak słowa jego dowodzą, że Koło polskie nie powinno nigdy zbyt pewno na poparcie całego centrum liczyć. Tutejsza *Posener Ztg.* nie zadowolona jest z przemówień posłów naszych tak dalece, że zamyśla w szeregu artykułów wykazać bezpodstawność ich twierdzeń i narzekań. Ciekawiśmy bardzo na ten elaborat sofizmatów i podłości niemieckiej. *Eum odisse, quem laeseris,* zacna *Posenerko*!

Przedwczoraj odbyła się w mieście naszem uroczystość obchodu urodzin królewskich. Wojsko opatrzone w lampiony z muzyką na czele przebiegało ulice miasta naszego, a Polacy zimno, obojętnie choć z głębokim bólem przypatrywali się tej uroczystości na polskiej ziemi bez udziału polskiej ludności. Na domiar tego znany już wam gen. komenderujący Stiehle wypowiedział w mowie, mianej na obiedzie w dniu imienin królewskich, że od trzech generacyi Poznań należy do Niemców, *„desshalb koennen wir uns hier heimisch fuehlen“*. Bezczelność iście niemiecka. W dniu waszego narodowego święta powtarzamy wam słowa Schillera: *Gemeine Naturen zahlen mit dem, was die thun, edle mit dem, was sie sind.* Zaślepieni powodzeniem—w siłę tylko materyalną wierzycie; my polegamy na sprawiedliwości bożej i prawach naszych tak pisanych jak przyrodzonych. Z wiarą w przyszłość obstajemy przy nich, a gwałty i bezprawia wasze, godne waszych Raubritterów, nie złamią nas nigdy.

Tutejszy organ rządowy *Posener Tageblatt* zżyma się na pisma polskie, że przemowę generała Stiehlego o czuciu się Niemców w księstwie jak w domu (heimisch) słusznej podały krytyce. *Pos. Tag.* wyciąga przy tej sposobności z arsenału swego cały szereg dowodów, mających wykazać, że Polacy ciągle i zawsze marzyli o oderwaniu księstwa od Prus lub zaprowadzeniu w niem administracyi polskiej. Tak nazwana reorganizacya Księstwa z r. 1848, „a która jedynie dzięki niemieckiej ludności nie przyszła do skutku“, najlepszym ma być tego dowodem. Cytowanie reorganizacyi Księstwa z r. 48 jest jak najniefortunniejsze. Czyżby redakcyi *Tageblatu* nie miało być wiadomem, że w komisyi zajmującej się wówczas sprawą reorganizacyi Księstwa zasiadali także i Niemcy, a mianowicie tajny radca regencyjny Naumann i radca Boy. którzy wyraźnie oświadczyli, że „jeżeli chodzi o reorganizacyą w narodowym-polskim kierunku, to ze stanowiska niemieckiego przeciw takiej reorganizacyi występować nie można“. Taką bronią malajską walczy tutejszy *Tageblatt* prawie zawsze, ile razy mu wypada lub ma nakaz z góry sprawę polską zaczepić lub zohydzić. Wychodząca tutaj od 1 kwietnia *Polnische Correspondenz* dawać będzie wszelkim napaściom i zaczepkom naszych najserdeczniejszych stósowną zapewne odprawę.

Jak słyszymy odbędzie się dnia 11 kwietnia rb. na wielkiej sali bazarowej wiec polsko-katolicki, na którym omówione być mają kwestye szkoły i języka polskiego. Przemawiać podobno na wiecu będą pp. ks. dr. Kantecki, redaktor *Kur. Poz.*, w sprawie szkół symultannych, p. Franciszek Dobrowolski, naczelny redaktor *Dzien. Poz.* o rzekomej „agitacyi polskiej“, i dr. Szymański o używaniu języka polskiego w szkołach elementarnych

W zeszły wtorek odbył się przy nader licznym udziale publiczności koncert panny Wandy Bulewskiej, fortepianistki i p. Jadwigi Bulewskiej, wiolinistki.

Gra panny Wandy, odznacza się wielką techniką i dokładnością, ale nie imponuje zbyt wielką siłą i poezyą. Mimo to, czuć w jej grze pewne ciepło, melodyę i znajomość wyższej muzyki. P. Jadwiga Bulewska, okazała jako wiolinistka, wielką wprawę, pewne zrozumienie granych przez siebie kompozycyi, jak zarówno pewne ciepło w ekspresyi liryczniejszych ustępów. Oby koncertantki nasze nie spoczywały na laurach, ale pracowały nieprzestannie, a dojdą bezwątpienia do upragnionego celu — do doskonałości.

P. Jankowską wypuszczono przed kilku dniami po odsiedzeniu kary jednomiesięcznego aresztu, naznaczonej, jak wiecie, za agitacye socyalistyczne, z więzenia. Policya wszakże nie wypuściła jej na wolność, czekając decyzyi od ministra spraw wewnętrznych, do jakiej granicy mają ją władze odstawić. Smutna to doprawdy postać, tem smutniejsza, że to kobieta, Polka, biorąca rozbrat z „białym ideałem“ i zapominająca o tem, że nam nie przystoi „bez litości, bez bojaźni, w niebo wściekłą pięść podnosić“, lecz być tymi, „co w ulewie krwawych deszczów przy swej wierze się ostali“.

Czcigodnemu patryarsze piśmiennictwa naszego, Kraszewskiemu, wysłało około dwieście osób z Poznania i z Księstwa, życzenia swe z powodu jego imienin. Dostojny jubilat, czerstwem podobno cieszy się znowu zdrowiem.

Na Górnym Szlązku umarł przed kilku dniami ks. Paweł Schaff, który mimo, że był Niemcem, okazywał dla sprawy polskiej zawsze wiele sympatyi. Tow. Czytelni ludowych miało w nim wielkiego zwolennika i propagatora. Gdyby księży takich było na Górnym Szlązku więcej, sprawa oświaty ludu polskiego, niewątpliwieby na tem zyskała.

Los, jaki spotkał wniosek posła Wolskiego o wysłanie do Bohdana Zaleskiego telegramu z powinszowaniem od Koła polskiego w Wiedniu, niemiłe tutaj zrobił wrażenie. Mamy i mieć powinniśmy wszelki szacunek dla władz naszych. które nas w obec rządu reprezentują, ale, gdzie chodzi o okazanie łączności naszej, — tam wszelki biurokratyzm nie jest doprawdy na miejscu. Koło polskie w Berlinie okazało w tej mierze więcej poczucia solidarności z narodem. . . .

Warszawa, 23 marca.

Są ludzie mający szczególny talent, że niczego zapomnieć nie mogą i niczego się nauczyć. Do takich bez wątpienia należą indywidua, rządzące w Kongresówce z ramienia cara. Składają tego obecnie nowy dowód w fakcie bezustannego podejrzywania nas o knowania i spiski, które według ich mniemania skutkiem całego położenia rzeczy w Europie bezwarunkowo u nas istnieć muszą! Rozpuścili przeto po mieście mnóstwo szpiegów, kierowanych przez Buturlina, zmuszonego do tego postawą żandarmów, utrzymujących, że jest jakiś ogromny ruch na kolejach żelaznych zwłaszcza tej, która idąc od Wilna przecina granicę pruską pod Wierzbołowem. Napadany przez Orzewskiego generała, szefa żandarmów w Królestwie, Fryderyks, mający komendę nad żandarmami kolejowemi, stanowczo utrzymywał, że nic nie wie, bo się nic nie dzieje. Orżewskiego to jednak wcale nie zadawalnia, z dobrą czy złą wiarą ciągle straszy osoby rządzące widmem czegoś, co się zapewne wylęgło w jego niespokojnej głowie.

Tego rodzaju postępowanie władz w obec całej sytuacyi politycznej oburzać musi, a jednak dobrze byłoby, aby przecie raz rząd moskiewski u nas zechciał się trochę więcej liczyć z opinią publiczną.

Ale jak powiedziałem na początku, ludzie ci mają szczególny talent niezapominania niczego i nienauczenia się niczego. Tą drogą, co rząd, postępują i niektóre dzienniki moskiewskie jak np. *Nowoje Wremia,* które w ostatnim numerze drukuje artykuł, będący dalszym ciągiem znanych oskarżeń Katkowa.

Nie dziwić się, że w obec takiego położenia rzeczy, niepodobieństwem jest u nas zebrać trzech ludzi, którzyby w celu choćby pogawędki o deszczu i pogodzie zechcieli się schodzić regularnie z sobą przez przeciąg nawet kilku tygodni. Po prostu boją się... donosów. Dla tego to nie może przyjść do skutku Koło literackie żadnym żywym sposobem, dla tego nawet prywatne w celach na pół literackich, a na pół towarzyskich zebrania doznają całkowitego niepowodzenia. Zjawisko to naturalne. Inaczej nie może być pomiędzy ludźmi, którzy mają za swego opiekuna takiego człowieka, jak wspomniany generał Orżewski. Śmiało rzec można, że ten człowiek w Warszawie jest kamieniem obrażenia. Dziś zaś jest podwójnie zirytowany niepowodzeniem swych donosów w sprawie Unii Podlaskiej, na które rząd za właściwe uznał uwagi nie zwrócić i nie mogąc oporu ludności przełamać, raczej rzecz zostawić *statu quo* i przez szpary na wszystko patrzeć. Sprawdza się tu doniesienie niedawne *Gołosu,* który pisał, że spraw unickich administracya ma się nie czepiać. Wydanemi rozporządzeniami zakazano jej tego. Powrót kilkuset Unitów z wygnania z chersońskiej gubernii, o ile jestem poinformowany, spowodowany został nie chęcią zrobienia ustępstw, ale po prostu obawą przed wpływem, jaki ci wyznawcy swoją nieugiętą postawą wywierali na otaczającą miejscową ludność z dawien dawna niechętną cerkwi i popom, niezdolnym zadosyć uczynić jej potrzebom religijnym. Bez agitacyi Unitów rozwijała się tu sztunda przez sam fakt, że Unici, religijni bardzo, pogardzali popami.

W mieście zaczyna się pomału dawać uczuwać ruch przedświąteczny, odczyty idą w dalszym ciągu, gdzie niegdzie odbywają się rauty.

Wiedeń, 23 marca.

(Koniec rozpraw o reformie wyborczej. — Możliwe odroczenia sankcyi.)

(C.) Panowie deputowani nie mają serc litościwych. Łatwo im samym wytrzymać choćby najdłuższą i najbardziej jałową dyskusyę, skoro pospolicie połowa Izby znajduje się na krużgankach, gdzie nie tylko powietrze świeższe i słońce przez szyby zagląda, ale dokąd także nie dochodzi żaden głos z mownicy, wyjąwszy Meznika i Fuxa. My, publiczność, nie możemy co chwila porzucać krzeseł na galeryi zdobytych, choć powódź słów uszy nam zalewa, a frazes sto razy słyszany, powraca po raz setny i pierwszy. Dla tego odetchnęliśmy wszyscy, kiedy Izba zawotowała na koniec sakramentalne wyrazy: rozporządzam co następuje. Treba jednak przyznać, że samo zakończenie dyskusyi o reformie wyborczej było dość interesujące. Przy artykule orzekającym, kiedy ustawa ma wejść w życie, zabrał głos p. Waszaty, który nigdy w Izbie nie mówi i rozpoczął rzecz o nafcie, o kawie, o cle od koronek i od masła. W przeciągu pół godziny, prezydent dwa razy upominał mowcę, żeby się trzymał przedmiotu, w końcu musiał mu głos odebrać, ku wielkiej uciesze Schönerera, którego zwykle ten sam los spotyka, ilekroć usta otworzy. Po tym epizodzie zdawało się, że żadna już niespodzianka Izby spotkać nie może. Tym czasem przy artykule polecającym ministrowi wykonanie ustawy, zażądał głosu były prezydent Izby, hr. Coronini, pozornie dla wyłuszczenia powodów, które go skłaniają do wotowania za wejściem w życie tej ustawy i przyjęciem jej w trzeciem czytaniu, w rzeczy samej zaś, żeby wyrazić żal, iż między nim a lewicą, otwarła się przepaść, która pochłonęła już Walterskirchena, niby nowożytnego Kurcyusza. Czyli ten żal był szczerym, czy był on wyrazem tęsknoty za dawnemi sojusznikami i wabikiem, aby do niego wrócili, czyli też szło hrabiemu o to, żeby w obec wszystkich, którym wiedzieć należy, w sposób jaskrawy zaznaczyć, że cała otchłań dzieli go od lewicy. że się więc odrzeka pierworodnego grzechu i dopomina się chrztu lojalności, która otwiera drogę do ławy ministeryalnej, to jest łamigłówka, której na razie nikt nie zdoła rozwiązać. Prawica cieszy się, że wielką polityczną akcyę, jak ona mniema, doprowadziła do kresu, a jak inni mniemają, zagaiła wprawdzie, ale w połowie drogi porzuciła. Za tem drugiem mniemaniem to jest, że nie może się skończyć na połowicznej reformie wyborczej, jaką dziś właśnie większość uchwaliła, ale. że nieprzełamana siła loicznej konsekwencyi popychać będzie parlament po tej drodze, na którą za przewodem Lienbachera wstąpił, prze-

---

bogata i pełna, i z której może kiedy jaki klejnot dla czytelników wykradniem. Dziś z powodu potrzeby oszczędzania oczu pracuje Bohdan mało i robi częste wycieczki do stacyi kolei żelaznej a półgodzinną tę odległość z zupełną łatwością przebywa. Tu lubi patrzeć na uciekającą i niknącą w dali lokomotywę, a przypuszczać można, że w sercu żal czuje na myśl, że jego tylko ona nie zabiera, że go ciągle między obcemi zostawia. Kiedy się kraj opuszczało, miesiące aż tutaj wlec się z Polski było potrzeba. Dziś dni kilka wystarczy, aby na wypukłem łonie Perepiatychy balsamiczną Ukrainy odetchnąć wonią. Czemuż ziemia ta zamknięta dla własnych dzieci, czemuż surowy zakaz dostępu na nią zabrania? Cierpliwości siwy nasz sokole! niebo nasze rozjaśniać się poczyna i tylko czekać kiedy do wygnańców matka wyciągnie ramiona.

Bez względu na rzeczywistą wartość zasługi, bez względu na skwapliwość, z jaką zawsze nasz naród i ze czcią i uznaniem spieszy, rzeczy podobne, jak przesłanie hołdu i życzeń, wymagają zawsze jakiejś inicyatywy. Trzeba ludziskom w codziennych ich zajęciach ważność daty przypomnieć, trzeba i pośrednictwo i adres wskazać. trzeba udowodnić, że składane życzenia nie będą pojedyncze, ale w imieniu całego narodu podjęte. Do obecnego obchodu inicyatywę dała p. Seweryna Duchińska. Rola ta jej przypadała ze wszystkich względów. Naprzód od dawnego dość czasu przyjaźnią wieszcza się cieszy i do jego wielbicielek należy, powtóre sama i twórczością swą i talentem w prostej linii po wielkich naszych potentatach słowa, lirę poezyi z godnością piastuje. Ukochawszy przeszłość, twarzą i sercem zwrócona do polskiego ludu i zbrojna drogą spuścizną Kochanowskich i Skargów, w prostych słowach umie ona najwznioślejsze wylewać uczucia i trafia zarówno do serca prostaczków, jak i do umysłów, które wyższego potrzebują pokarmu. Nieszczęściem projekt inicyatorce na myśl przyszedł trochę za późno. Z początkiem dopiero miesiąca marca odniosła się z nieśmiałem zapytaniem do znajomych, czyby nie należało odpowiedniem uznaniem oddać hołdu prawdziwej zasłudze. Zdawało się, że krótkość czasu nie dozwoli na imieniny wieszcza zebrać bardzo licznych życzeń, tymczasem stało się zupełnie inaczej. Adresy, listy, wiersze na tysiące się już liczą, a widząc tę gorliwość, z jaką z najdalszych stron każdy Polak spieszy, wyznać doprawdy potrzeba, że naród ten kocha swoje proroki, że umie oddać cześć prawdziwej zasłudze, że chętnie swe serce rzuci pod nogi temu, który i powinność swą spełnił i w łonie swym wyższy pierwiastek z nieba dla narodu wyniósł. Tych, którym bądź niemożność, bądź krotkość czasu nie dozwoliły uczuć swych jubilatowi wyrazić, objaśniamy, że termin przyjmowania dowodów czci i życzeń nie zamknięty wcale, i że aż do 1-go września przyjmują się one pod adresem: *Paris, M. Duchińska 54 Boulevard s. Michel.* Posyłki dotąd przybywają ciągle, a mamy nadzieję, że długo jeszcze przybywać będą. Wszystko zaś, co kochające serce polskie niesie, ciekawe i ważne rozpatrzyć się w szczegółach nie zawadzi.

Opowiedzmy wszakże naprzód, jak odbył się dzień imienin wieszcza, który wcale o oczekującej go owacyi nie był uprzedzony. P. Duchińska, zebrawszy nadeszłe do 19 marca adresy i listy, uporządkowała je w pięknie wykonanem pudle, gdzie w pojedyńczych dużych kopertach kolejno następowały rozmaite prowincye polskie, później kraje obce: Niemcy, Belgia, Rosya, Anglia i Francya. Z Ameryki, zkąd także liczna oczekiwana jest wiązanka, dotąd dla braku czasu nic jeszcze nie nadeszło. Z tym cennym hołdu ziomków dowodem, udała się inicyatorka na czele wybranej deputacyi do Villepreux. Kobiece jej serce najlepiej podyktowało, jak deputacyę tę złożyć i jak zewnętrznie najlepiej hołd polskiego narodu uprzytomnić, i wiek i płeć była tu więc różna, a między przybyłemi gromadka dzieci, ów szereg gotujących się dla naszej przyszłości pracowników, pokaźne otrzymała miejsce. I amarantowy kołnierz ucznia batiniolskiej szkoły i biała sukienka dzieweczek przyczyniły się wielce do tego, że obraz był i wdzięczniejszy i milszy. Owo pudło, owo album cenne podawał gimnazista Górecki, wnuk Mickiewicza, a ponieważ na czele daru znajdował się artystycznie wykonany wieniec z polskich zbóż, ziół i kwiatów złożony, przeto p. Duchińska przedstawiając to jako zbiór żniwa z polskiej gleby, wypowiedziała odpowiedni przez siebie napisany wiersz, który tu przytaczamy w całości:

Plon przynosim, plon,
Z wszystkich Polski stron —
Młodzi, starzy i dziewoje,
Wchodzim, Panie, w progi twoje,
Płacim święty dług,
Jak przykazał Bóg.
Niesiem plony naszej pracy,
Choć nam ziarno skubią ptacy,
Acz pod ręką, co nas gniotła,
Wybujała szczodrze miotła,
Pstrzą się kąkol i bławatek,
Lecz i kłosów jest dostatek.
Boć to żyzna polska gleba,
Nie ułaknie ludek chleba,
A z posiewu twego Panie
Rosną kłosy — dzięki za nie!
Ej na długi czas,
Będą karmić nas!

Niesiem wieńce w Imię Boże,
Każdy wplótł tu, co kto może —
Od Powiśla i od Bzury
Wplotły żyta garść Mazury,
Choć się rodzą pono ślepi,
Choć ich czasem złe się czepi,
Toż im Panie do roboty,
Nie brak serca i ochoty.
Plon niesiemy, plon
Z Mazowieckich stron.

Czemże kopce nam graniczne?
Wielkopolskie plony śliczne
Niesiem Panie z po za Warty.
Acz na troje kraj rozdarty,
W tej wiekowej zawierusze
Jednym żarem tleją dusze,
A bogato w ziemi Piasta
Posiew Boży się rozrasta.
Jak kołodziej on przed wieki,
Lud pilnuje swej pasieki,
I słoneczka promień złoty
Za chruściane wdarł się płoty.
Plon niesiemy, plon
Z Wielkopolskich stron.

Oto gryki wiązka świeża
Od Proszowa, od Szkalbmierza.
Albož my to jacy tacy
Bracia wasi Krakowiacy —
Choć tam który i zadrzemie,
Kocha przecież swoją ziemię,
Czasem kwili, jakby sowa,
Kiedy zamieć dmie zimowa,
Lecz zachował wiarę w duszy —
O krzyż Pański zda się skruszy.
Plon niesiemy, plon
Od Krakowskich stron.

A ta kłosów garstka nowa.
Od Przemyśla, ode Lwowa.
Szumno, gwarno, lud ochoczy —
Tym nie opadł sen na oczy,
Dzwonią sierpy, kosy sieką,
Pieśń żniwarzy mknie daleko,
Aż dobieży do swej mety
I potrąci w Tatrów grzbiety.
Plon niesiemy, plon
Od Halickich stron.

Cud pszeniczka, ej bieluchna —
Jak na gody strojna druchna —
Sandomierka to prawdziwa.
Lud się krząta koło żniwa,
Zlewa potem ziemię czarną,
Co mu złote rodzi ziarno.
Plon niesiemy, plon
Z Sandomierskich stron.

Pełne kłosy tam od Niemna,
Jest w nich jakaś moc tajemna,
Chleb pożywny z nich i zdrowy —
To siew ręki Adamowej.
Miedz tam strzeże druh olbrzyma,
Dzielnież lirę w ręku trzyma,
A gdy w struny jej zadzwoni.
Kwiat z nich pada cudnej woni.
Plon niesiemy, plon
Z Nadniemeńskich stron.

Ta pszenicy wiązka duża,
Z ziemi Drewlan, z Pozabuża.
Ta garść cenna, acz maleńka,
To Krzywicka nasza pieńka,
Co nad białą rosła Dzwiną,
Otulona we mgłę siną.
Plon niesiemy, plon
Z Zabużańskich stron.

Znaszli panie, te burzany,
Z nad twej Rosi ukochanej?
Duch od stepu z niemi wieje,
Budzi wiarę, tchnie nadzieję,
Przypomina czasy lepsze,
Gdy pląsały tam, przy Dnieprze
Liczne córy Ukrainy,
Twe Rusałki wkrąg Zoryny.
A tu niesie ludek Boży
Kłos bezcenny z po nad Soży.
Kłos ten złoty niech ci powie,
O czem gwarzą tam wodzowie,
Co w kurhanach śpią przez wieki,
Duch Radyma z duchem Szczeki,
Pozdrowienie szlą ci oba,
Oni mówią: przyszła doba,
Dzionek świta, chwila blisko,
Nasze głuche cmentarzysko
Wnet się żyznym łanem stanie,
A ty! — wieszczy nasz Bohdanie
Na podzwonne po niewoli
Wytniesz w niebo lot sokoli
I wyśpiewasz pieśń wspaniałą,
Co tchnie życie w Polskę całą.
Jak majowy deszcz,
Niech nam żyje wieszcz!
Plon niesiemy, plon
Z Naddnieprzańskich stron.

(D. n.)

mawia jedna z uchwał na dzisiejszem posiedzeniu powziętych. Wniosek, jaki dziś Steudel uczynił, o wezwanie rządu, aby jeszcze na bieżącej sesyi wniósł projekt co do pomnożenia liczby posłów z Wiednia i jego przysiołków, stawiany był w komisyi. Tam odrzuciła go prawica, nie chcąc na drodze reformy o krok dalej postąpić, jak zamierzyła pierwotnie. Dziś jednak, porwana mimowoli tą siłą prądu, którą sama z długoletniego wywołała uśpienia, ta sama prawica głosowała jednomyślnie za rezolucyą Steudla, która też przez Izbę jednogłośnie została przyjętą. Jeśli więc rząd usłucha jednomyślnego wezwania i wniesie w tym duchu projekt do ustawy, większość nie będzie mogła zadać sobie kłamu i taki projekt odrzucić, przyjmując go zaś, otworzy wrota znów dalej idącym żądaniom, które się nie dadzą byle czem zaspokoić.

Taka byłaby loika faktów, ale w Austryi ta loika nie jest panią wszechwładną. Zaledwie klamka zapadła i Izba uchwaliła wnioski komisyi, już z lekka i z daleka pojawiają się wątpliwości, czy z tej mąki chleb będzie. Zapewne uważaliście w dzisiejszych dziennikach wiadomostkę, która zupełnie wygląda na te ślimacze rożki, jakie rząd zwykł wystawiać, aby nową drogę pomacać. Ni ztąd, ni zowąd pojawiła się wzmianka, że wszędzie na świecie, skoro ciało ustawodawcze reformę wyborczą uchwali, następuje jego rozwiązanie. Przykładów bez liku dostarcza historya parlamentarna. Gdy zaś rząd nie chce, jak to w komisyi stanowczo oświadczył, rozwiązywać Izby przed końcem wyborczego peryodu, więc idze za tem w prostej konsekwencyi, że nie przedstawi teraz reformy wyborczej do najwyższej sankcyi. Nie można zaprzeczyć, że jest sens w takiem rozumowaniu. Nadto większość sama podała dziś rządowi nowy argument za powstrzymaniem sankcyi. Jeśli bowiem według jednomyślnej uchwały Izby ma w najbliższej przyszłości nastąpić nowa reforma co do reprezentacyi Wiednia, to wszelkie względy przemawiają za tem, żeby zaczekać na ostateczne uzupełnienie reformy, skleić potem poszczególne ułamki w jedną całość i dopiero ją przedstawić koronie. Że takie wyjście z kłopotliwego położenia uśmiecha się hr. Taaffemu, to jest prawdopodobnem.

Uchwały dzisiejsze wywołały u Niemców gorączkowe rozgoryczenie, bo za nabytki, które sobie po tych uchwałach rokują Czesi i stronnictwo klerykalne, partya liberalna żadnej nie otrzymała kompensaty. Gdyby na jednym półmisku hr. Taaffe mógł im podać i ordynatów czeskich i mężów pięcioreńskowych i pomnożonych posłów wiedeńskich, toby taki bigosik łatwiej przeszedł przez liberalne gardło. Ale, coby Czesi powiedzieli na to? coby powiedział Lienbacher? W Austryi, w kraju, według wyrażenia p. Dunajewskiego, konstytucyjnym, ale nieparlamentarnym, parlamenty ani wytwarzają ze swego łona, ani obalają ministrów. W tem więc, że większość hr. Taaffego podpiera, nie ma rękojmi, że się on naraz nie wywróci, jeśli mu z którejkolwiek strony wiatr w oczy zawieje. Cóżby się stało z reformą, gdyby w stanie embryonu, przed sankcyą, zaskoczyła ją zmiana gabinetu? Za parę tygodni sytuacya się rozjaśni, a może nawet prędzej, bo już gromazą się członkowie Izby panów, a przy tej sposobności niepodobna, aby nie odkryło się nieco wyraźniej panujące w ich gronie względem reformy usposobienie.

***Wiedeń**, 24 marca.*

(Sprawy kolejowe.)

(*S*) Prawdziwa wiadomość o staraniach bezskutecznych kolei Karola-Ludwika o otrzymanie koncesyi na budowę linii drugorzędnej z Tarnopola do Husiatyna podana naprzód przez „Reformę", i powtórzona przez inne dzienniki, doczekała się zaszczytu półurzędowego zaprzeczenia. Dziś już powszechnie wiadomo, iż zaprzeczenia tego rodzaju dowodzą tylko tego, iż rozpowszechnienie pewnej wiadomości, dla kogoś jest niedogodnem, lub nieprzyjemnem. — I w tym przypadku rzecz miała się tak samo. Ministerstwo handlu odrzuciło żądanie kolei Karola-Ludwika, tak co do koncesyi na budowę linii husiatyńskiej, jak i przedwstępnej koncesyi na prace przygotowawcze linii Krasne-Brzeżany-Buczacz, a odmowa ta, zasadzą się na przypuszczeniu, iż linia ta, jako równoległa, niekorzystnie mogłaby wpływać na dochody przyszłej kolei transwersalnej, która jak wiadomo w ręku rządu ma pozostać po wybudowaniu. — Szczegół następny jaskrawsze jeszcze rzuca światło na tę sprawę. Kolej Karola-Ludwika w warunkach swych oświadczyła, iż zrzeka się zupełnie przewozu towarów dostawionych z Rosyi do Husiatyna, pozostawia je wyłącznie na korzyść transwersalnej, a sama zadowolni się przewozem płodów dostarczonych przez okolicę. — Ustępstwo to nie zostało uznanem jako dostateczne. — W takiem położeniu kolej Karola-Ludwika zażądała koncessyi na doprowadzenie swej linii z Tarnopola, już nie do Husiatyna, ale do Kopeczyniec. — Lecz i to żądanie takie same napotkało trudności, obecnie toczą się układy o budowę linii z Tarnopola tylko do Chorostkowa — a zatem mało co więcej, jak o połowę linii projektowanej pierwotnie, i nie łączącej się zupełnie z transwersalną. Ta ostatnia kombinacya ma podobno najwięcej prawdopodobieństw pomyślnego skutku. Nie ma jednak jeszcze nic pewnego, i równie jak poprzednia zmienić się jeszcze może. O przedkoncesyi na linją Brzeżańską nie wspominam teraz jako o rzeczy dosyć odległej — gdyż w najlepszym razie w roku bieżącym tylko przedwstępne roboty mogły by być przeprowadzone, lecz dla uzupełnienia obrazu dodać muszę kilka słów o transwersalnej. Otóż w tym jedynym, a bardzo jeszcze problematycznym nabytku jakie Galicya, od sprzyjającego jej dzisiejszego rządu otrzymała, postępowanie ministerstwa bardzo jest dwuznaczne. I tak rząd jednego wydatku na tę budowę w budżecie nie przewidział. Czas od sierpnia r. z. był dostateczny na wygotowanie planów i kosztorysów, gdyby rzeczy rozmyślnie nie utrudniano. Tymczasem plany nie są jeszcze ani w połowie gotowe — i nic dziwnego, przy utrudzeniach takich jak wydane niedawno rozporządzenie, aby plany w siedmiu egzemplarzach były przedłożone. Plany sytuacyjne, zdjęte na gruncie w jesieni, przesłano do Wiednia, gdzie miały być odlitografowane, i zwrócone do sekcyi dla nakreślania na nich projektu — otóż dotąd pomimo upływu kilku miesięcy, plany te jeszcze nie rozesłane. — Wszystko to wskazuje najwyraźniej że robota jest tak prowadzona, aby się zdawało że się coś robi, ale aby rzeczywiście stało wszystko na miejscu. — Nie chcę wchodzić w rozbiór i odgadywanie powodów, które rząd do podobnego w tej sprawie postępowania skłaniają, zdaje mi się jednak, że równie krajowi, jak i państwu rząd nie wielką w ten sposób oddaje usługę. Kolej transwersalna oprócz ekonomicznego, ma bardzo ważne stragiczne znaczenie, a kto wie czy nie będzie za późno myśleć o rozpoczęciu budowy w roku przyszłym.

Obecnie zatem rzeczy tak się przedstawiają: Mamy obietnicę, że kiedyś rząd będzie budował kolej transwersalną, i dla tego powinniśmy zrzec się możności budowania jakiejkolwiek innej za własne pieniądze, chociaż to żadnych na rząd nie nałoży ciężarów. Położenie to wyprowadziło już nawet nasze Koło poselskie ze zwykłego błogosławionego spokoju. Postanowiono więc poprzeć w ministerstwie żądania stawiane przez kolej Karola-Ludwika. Uchwała zapadła przed czterema dniami. Dotąd jednak nie została wykonaną.

***Paryż**, 20 marca.*

(Rozprawy w senacie nad prawem o przymusie szkolnym.)

(═) Dobiega już ku końcowi w senacie rozprawa o przymusie w nauczaniu. Nie jest ona równie interesującą, jak była w roku przeszłym, kiedy mowcy stronnictwa klerykalno-monarchicznego, posiłkowani frakcyą Jul. Simona, stanęli w obronie Boga i wolności ojca rodziny. Temat ten posłużył za osnowę mów akademickich, wygłoszonych przez pp. duc de Broglié, Chesnelony, Lucien Brun i innych, nieobecnych w tym roku na ławach senatu. Uszczuplone znacznie szeregi prawicy z niemniejszym zapałem broniły tezy zeszłorocznej, z góry na przepadłe skazanej. Broniły jednak, trzymając się tej reguły, że przegrana wówczas tylko jest przegraną zupełną, gdy ustępuje bez boju. Walka, chociaż bez nadziei zwycięstwa, tę niesie korzyść, że warunkuje zwycięstwo przeciwnika i stanowi zadatek na przyszłość, poręczającej wznowienie onej przy okazyi pomyślniejszej. Taką była praktyczna racya, dla której prawica wytężyła wszystkie siły swoje w obronie stanowiska jednego z najważniejszych pomiędzy najważniejszemi, odbieranego duchowieństwu: wpływu na edukacyą elementarną. Gdy Jules Simon pobitym został przy rozprawie ogólnej, prawica prawdziwa wzięła na siebie trudne zadanie dyskutowania paragrafów szczegółowych i wnoszenia od siebie poprawek, mających na celu zapewnienie księdzu w szkole, najprzód, przewagi, następnie, głosu doradczego, w końcu, bodaj, wstępu. Na nic się jednak nie przydały akademickie mowy księcia de Broglié i p. de Chesnelony. Pierwszy podjął tezę Juliusza Simon: drugi bronił wolności ojca rodziny. Ostatni ten temat przypomina wielce temat on, na który Katarzyna napisać kazała manifest, usprawiedliwiający pierwszy rozbiór Polski. Carowa wszem wobec i każdemu z osobna oświadczyła uroczyście, jako broni wolności polskiej. Tak samo zupełnie bronią wolności ojca rodziny panowie de Chesnelony, którzy zaręczają, że oświaty chcą, oświaty pragną, ale — broń Boże! — bez przymusu. Przymus wstrętnym jest im — im! — za któremi stoją szeregi gęste a długie tradycyj, z przymusu splecionych. Odpychają przymus do nauczania dzieci; przy wolności obstają; w wolności rozmiłowali się ogniście. Wolność, w rzeczy samej, dotkniętą jest; przymus uczyć się nakazuje; lecz nie nakazuje bynajmniej nie wierzyć. Tego w projekcie do prawa nie ma.

Pp. de Broglie, de Chesnelony i inni nie upieraliby się tak przy wolności owej, gdyby nie widoki stronnictwa politycznego, którego są prowodyrami. Dają oni z siebie na naśladowanie zasługujący przykład, jak to się bronią sprawy, jak to się podchwytują słabe, chociażby pozornie tylko, przeciwników strony, jak to się podstawia nogi. Stronnictwo klerykalno-monarchiczne słabnie we Francyi coraz to wyraźniej; na glinianych stoi nogach; za wygraną jednak nie daje, jak długo posiada w arsenale oręż jaki taki. Okoliczności się zmieniają; nastawiają tak i owak: stronnictwo, licząc na to, w pogotowiu być chce na wypadek wszelki. Walkę o przymus szkolny przegra w senacie — to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Lewica nie dyskutuje; wotuje jeno, odrzucając po kolei poprawki niezliczone, zapomocą których prawica usiłuje doniosłość prawa osłabić. Wszystkie ważniejsze paragrafy przeszły już — pozostawiając te jeno, które strony porządkowej dotyczą.

Rozmowa z Wolkensteinem.

Korespondent berliński do *N. fr. Presse* przesyła w sprawie mniemanej dyplomatycznej misyi hr. Wolkensteina następujące telegraficzne doniesienie: „Prasa tutejsza, czerpiąc natchnienie z wojowniczych doniesień dzienników rosyjskich, nie przestaje pomimo wszelkich zaprzeczań przypisywać hr. Wolkensteinowi szczególnej misyi, a podróż tego dyplomaty do Berlina uważać za bardzo podejrzaną. Aby przekonać się o rzeczywistym celu podróży austryackiego ambasadora na rosyjskim dworze uzyskałem chwilę rozmowy. Z wielką otwartością, nie owijając nic w bawełnę, przystąpił ambasador wprost do rzeczy. „Wszystko — są to jego własne słowa — cokolwiek tutaj, albo gdziekolwiekbądź indziej o mojem szczególnem posłannictwie mówią, albo piszą, należy do zakresu prostych wymysłów. W Niemczech, podobnie jak w Paryżu nie mam żadnej innej misyi, jak tylko załatwienie kwestyi żeglugi na dolnym Dunaju. Że wpierw podążyć musiałem do Niemiec, wypływa to samo przez się z charakteru naszych zagranicznych stosunków. Za podstawę naszych dyplomatycznych rokowań przyjęlibyśmy projekt Barrère'a, zezwalając w nim na wszystko, co się nam wydawało możliwem do przeprowadzenia, osądziwszy go następnie ze stanowiska sprawiedliwości i słuszności w obec mocarstw innych wprowadziliśmy wypływające ztąd niektóre konieczne zmiany. Było dla nas rzeczą największej wagi, wiedzieć na pewno, czy Niemcy podzielają nasze widoki i czy będą gotowe poprzeć nasze wnioski. Co do tych względów zadanie moje uważam za pomyślnie spełnione. Załatwiwszy tak szczęśliwie na niemieckim dworze sprawę, przybyłem tutaj, aby rzecz tę dalej prowadzić. Dotąd odbywaliśmy narady tylko nad ogólnemi poglądami i zasadami, gdyż licznych szczegółów nie można było uczynić od razu przedmiotem naszych rozpraw. Mogę tylko powiedzieć, że rząd rzeczypospolitej żywi pod tym względem jak najlepsze usposobienie, i z wyjątkiem kilku tylko mniejszej wagi drobiazgów, gotów jest w zupełności przystąpić do naszych projektów, a to tem więcej, że one początek swój wywodzą właściwie z Francyi. Z naszej znów strony przyznać musimy, że nie wszystkie nasze żądania utrzymaliśmy, a to dla tego, aby uniknąć zarzutu kierowania się w tej sprawie zbyt egoistycznemi celami. Ambasador uśmiechając się dodał w końcu: „To, co postawiliśmy, jako ostatnie nasze żądanie, może nas ze strony prasy krajowej narazić łatwo na zarzut zbyt wielkiego ustępstwa."

Rozmawiając niejednokrotnie z rumuńskiemi mężami stanu, nabyłem przekonania, że główne zarzuty przeciw austryackim żądaniom, wychodzą z Rumunii, zwróciłem tedy ambasadorowi uwagę na niektóre ważniejsze z nich. „Wszystko to — odparł hr. Wolkenstein — ma za sobą pewną część słuszności, chociaż od czasu przeprowadzenia ostatniej korespondencyi dyplomatycznej z Rumunią, w tej sprawie stosunki wzajemne obu państw pozwalają sądzić, że w krótce do zupełnego przyjdzie porozumienia, co dla Austryi bardzo jest pożądanem w interesie jej handlu. Pojmuję to dobrze, że niedawno uzyskana samodzielność nie pozwala Rumunii trzeźwo na bieżące sprawy spoglądać i każe jej domagać się praw czasem nie całkiem uzasadnionych; jednakowoż mimo to wszystko Rumunia zastosuje się do tej rzeczywistości, że ożywienie żeglugi na dolnym Dunaju zawdzięczać należy przedewszystkiem Austryi, w której też rękach i większa część handlu się znajduje. Trzeba nareszcie załatwić ostatecznie tę tak dawno wlokącą się i tak żmudną sprawę, aby znikła już raz z listy niezagodzonych kwestyj europejskich. Do tego zmierzając celu, robimy pierwsi początek na drodze umiarkowania, aby wszystkie mniej lub więcej interesowane mocarstwa łatwo do ugody przychylić się mogły. Podobnie jak w Niemczech, znalazłem i tutaj jak najlepiej przysposobiony grunt do przeprowadzenia ugody, to też z całą pewnością twierdzić mogę, iż podróż moja nie pozostanie bez rzeczywistych i pomyślnych rezultatów. Wracając do przypisywanej mi tak często w prasie innej dyplomatycznej misyi, powtarzam jeszcze raz, kładąc na to wyraźny nacisk, że ani u ks. Bismarka, ani tutaj, nie miałem do załatwienia nic innego, jak tylko kwestyę żeglugi."

Kiedy następnie wspominałem bardzo ostrożnie, że niektóre organa różnie tłomaczą tę podróż tylko dlatego, że hr. Wolkenstein jest ambasadorem w Petersburgu, hr. Wolkenstein przeczuwając, że chcę wymienić często powtarzany argument, według którego bez ważnych przyczyn t. j. gdyby ambasador petersburski nie miał powierzonej sobie jakiejś szczegółowej misyi, nie pominiętoby nigdy hr. Beusta — nie dał mi dokończyć zdania i zawołał: „Że mnie właśnie poruczono tę misyę, zawdzięczam tylko moim technicznym wiadomościom. Mogę pana zapewnić, w sprawie tej tyle jest kwestyi inżynierskich do rozstrzygnięcia, że potrzeba było wybrać koniecznie takiego, któryby o rzeczach tych miał pewne pojęcie. Inżynierem z zawodu nie jestem („jak pan de Freycinet" dorzuciłem ze swej strony), mimo to uważać się muszę za dobrego rzecznika w kwestyach technicznych. Oto cała tajemnica". Zapytałem wreszcie, czy gabinet petersburski w obec zwrotu opinii, jaki się tam ostatniemi czasy na niekorzyść Austryi odbył, nie będzie załatwieniu sprawy dunajskiej nowych wyszukiwał przeszkód, albo przynajmniej, czy nie będzie podsycał oporu Rumunii. Zdawało mi się początkowo, że hr. Wolkenstein chce ten wzgląd pominąć milczeniem, jednak po chwili namysłu i na to pytanie następującą dał mi odpowiedź: „Sądzę, że Rosya stawiać nie będzie żadnych trudności. Rosya trzymała się na drugim planie, nawet wtenczas, kiedy nasze żądania były większe; dlaczegóżby uznawszy główne warunki ugody, miała przeciw nam występować teraz, kiedy daleko mniej żądamy. Zresztą wszystkie mocarstwa, a nawet i Rosya mają swój własny interes w ostatecznem załatwieniu tej sprawy, która z każdem opóźnianiem coraz więcej przedstawia trudności. Sprawa ta należycie i dokładnie omówiona, a sama *Neue fr. Presse* pouczyła publiczność dostatecznie o istocie i zasadach projektu Barrere'a. Wkrótce, mam nadzieję, przyjdzie do porozumienia i co do szczegółów, a wtedy zadanie moje i tutaj zupełnie będzie skończone".

Taką jest treść mojej rozmowy z hr. Wolkensteinem, który z powodu swego ujmującego i łagodnego zachowania się, wielkiem cieszy się powodzeniem u Francuzów. Jeżeli bardzo sympatyczna powierzchowność, bez żadnej wymuszoności, godne wystąpienie, jasność i stanowczość w wysłowieniu, obok wielkiej łagodności charakteru i spokoju umysłu, ważnymi są czynnikami powodzenia w dyplomacyi, to Austro-Węgry mogą być szczęśliwe z wyboru nowego ambasadora w Petersburgu.

Poseł Emanuel Tonner we Lwowie.

***Lwów**, 26 marca.*

Gorąco oczekiwany patryota czeski a serdeczny i wytrwały druh polski, poseł p. Tonner Emanuel przybył dnia 24 b. m. wieczorem, w towarzystwie posła p. Abrahamowicza Dawida, do Lwowa. Na dworcu oczekiwała go młodzież akademicka, w liczbie około 200, witając wysiadającego rozgłośnem: Slava! Na peronie powitał szanownego gościa Komitet, który go zaprosił na odczyt, a w sali pierwszej klasy p. Waleryan Podlewski na czele Komitetu, zajmującego się przyjęciem jego. Tu wręczono mu zaraz list Deotymy, w którym go zapraszała na raut do siebie, który na cześć patryoty czeskiego tego wieczora urządziła — dokąd też w towarzystwie Komitetu natychmiast się udał, wstąpiwszy na chwilę do przygotowanego dla siebie pomieszkania w hotelu George'a.

Nazajutrz t. j. w sobotę przyjmywał szanowny poseł od godz. 10 rano przyjaciół, znajomych, dawnych swych uczniów i kolegów, a o godz. 11 Komitet zajmujący się jego przyjęciem, przedstawił mu się w komplecie, zapraszając czcigodnego gościa na bankiet, mający się odbyć o g. 9 wieczór. — Dyrektor teatru p. Miłaszewski, uprosił szanownego posła, aby zaszczycił dzisiejsze przedstawienie na cześć jego urządzone. P. Tonner widocznie był bardzo rozrzewniony tem serdecznem przyjęciem, a dziękując rzekł: „Zawstydzacie mnie a nawet upakarzacie panowie tem serdecznem przyjęciem, na które sobie niczem nie zasłużyłem, chyba tą miłością, jaką żywię dla waszego narodu, który kocham tak samo, jak moją drogą ojczyznę".

O godzinie 5 miał p. Tonner odczyt, jak wiadomo na korzyść funduszu pomnika dla A. Mickiewicza. — Mówił o „Upadku narodu czeskiego i o jego odrodzeniu". Mimo że odczyt trwał blisko dwie godziny — wszyscy słuchali z najwyższem zainteresowaniem. Był to w całym tego słowa znaczeniu odczyt wspaniały — a publiczność wyszła z niego prawdziwie zentuzyazmowaną. Ponieważ dowiaduję się, że we wtorek zamierza szanowny poseł ten sam odczyt mieć w Krakowie — jeżeli otrzyma urlop od prezydenta Smolki — przeto nie kuszę się nawet w najmniejszem streszczeniu go podawać.

Po skończonym odczycie, Deotyma, podając deputowanemu Tonnerowi bukiet symbolicznych bratków, kwiatu, jak wiadomo nader rzadkiego o tej porze, w te odezwała się słowa;

Niech droga do nas kwiatem ci się ściele!
Oto dłoń Polki przynosi ci kwiatki:
Skromniutkie one, lecz mówią tak wiele —
Bo to są bratki!
Niech będą godłem tej odwiecznej zgody,
Co się mgłą żadną, daj Boże, nie zaćmi,
Niech zaświadczają że nasze narody,
Są sobie braćmi!
Więc Twym rodakom powiedz głosem posła,
Że my, pomniemy na przymierze stare,
Bo nam Dąbrówka przed wieki przyniosła,
Prawdziwą wiarę.
Za ten skarb wieczny, — w sercach naszych płonie
I wdzięczność wieczna dla Waszej ziemicy,
A już nikt mocniej nie nosi w jej łonie.
Jak my, lirnicy.
Bo z waszej ziemi przyleciały echa
Co naszą lutnię zbudziły najwcześniej:
Wyście nam dali świętego Wojciecha,
Patrona pieśni!

Imieniem Komitetu młodzieży podziękował p. Tonnerowi prezes Czytelni akademickiej.

Po odczycie udał się p. Tonner do teatru — a o godzinie 9 przybył na bankiet do sali kasyna miejskiego. — Do 140 osób wzięło udział w bankiecie, a byłoby niezawodnie więcej uczestników, gdyby szczupłość sali nie stała temu na przeszkodzie. Na scenie umieszczono muzykę wojskową, której c. k. Policya pokiereszowała program, wyrzucając z niego pieśni czeskie i krakowiaki (sic!) uważając tylko mazury za mniej *staats-gefährlich*! Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe! — Komitet urządzający, chcąc uprzyjemnić wieczór gościom miłemi dla nich melodyami narodowemi, sprowadził kapelę „Harmonii" i umieścił ją na galeryi. — Mieliśmy świeży dowód jak konieczną jest miejska muzyka! Również zakazała Policya serenadę, z powodu wrzekomo spóźnionego zawiadomienia.

Obok posła Tonnera siadł z prawicy p. Podlewski, po lewej stronie p. Pietruski Oktaw, naprzeciw członkowie Wydziału krajowego pp. Waygart, Wereszczyński, Hoszard — dalej wiceprezydent Dąbrowski W., posłowie Skałkowski, Goldman, Merunowicz, Zuker, Torosiewicz, Abrahamowicz Dawid i t. d.

Szereg toastów rozpoczął przewodniczący komitetu p. Podlewski Waleryan, członek Wydziału krajowego, następującem przemówieniem: „Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy sztucznie wywoływana niechęć usiłowała utrzymywać w oddaleniu od siebie dwa jednoplemienne narody. Dzięki prawdziwie patryotycznym i obywatelskim usiłowaniom mężów, przodujących u nas i w Czechach, do których Ciebie Szan. Panie w pierwszym rzędzie zaliczamy, zbliżenie się polityczne nastąpiło, i ciągle wzrastać będzie. Szlachetny naród czeski, przyznaję to szczerze, od czasu rozpoczęcia olbrzymiej pracy nad swojem odrodzeniem, zyskał wielki szacunek w oczach całego świata, a u nas zdobył cześć, sympatyę, i podziw". Mowca podnosi chlubną ofiarność narodu czeskiego po spaleniu się teatru w Pradze, świadczącą o wielkim patryotyzmie i żywotności narodu czeskiego, dalej podniósł jednakową niedolę polskiego i czeskiego narodu, a zakończył swój toast temi słowy: „Szanowny Panie! Pobyt Twój dzisiejszy między nami i szlachetny cel dania świadectwa wspólnej czci dla męża, którego imię świat cywilizowany z uwielbieniem powtarza, jest dowodem, że wspólne są nasze uczucia, cele i pragnienia! Dziękując Ci zatem Szan. Panie za ten najnowszy objaw patryotycznej przyjaźni i solidarności, wznoszę toast wdzięczności naszej, którego odgłos chciałbym ażeby był słyszanym wszędzie gdzie biją serca czeskie podobne Twojemu! Więc piję na cześć Tonnera!" (Huczne długotrwające oklaski — muzyka zagrała czeską pieśń narodową).

Na toast ten odpowiedział poseł Tonner jak następuje: „Znając Wasze poczciwe serca, przygotowany byłem, że mnie przyjmiecie szczerze, ale powiem Wam otwarcie, że na takie przyjęcie jakie mi zgotowaliście, nie byłem wcale przygotowany. Pocieszam się jednak tą myślą, że nie chcieliście uczcić mnie osobiście, ale jako reprezentanta pobratymczego Wam narodu, za co Wam składam serdeczne: Bóg zapłać! Jako Czech ukochałem przedewszystkiem moją własną matkę — ojczyznę, a po niej kocham tą samą miłością jej siostrę — Polskę! (oklaski). A wiecie dlaczego? bo bardzo jest nieszczęśliwą! Od Waszego znakomitego i wielkiego Adama nauczyłem się kochać moją ojczyznę, a mieszkając wśród Was przez długie lata, poznałem i pokochałem naród polski. Od lat dziecinnych było mojem marzeniem, aby potomkowie Lecha i Czecha nie byli sobie obcymi, lecz uważali się za braci. Ile razy porozumienie się obydwu narodów przychodziło do skutku, byłem zawsze bardzo szczęśliwy, — a smuciłem się, gdy spostrzegłem pewien rozstrój. Obecnie, gdy porozumienie się to jest na najlepszej drodze — starajmyż się, aby ta sprawa zbawienna dla jednych i drugich dalej postępowała. Zbratanie się obydwu naszych narodowości, uważam za rzecz nader zbawienną dla jednych i drugich, bo zresztą nakazuje nam to wspólny interes. Tak jak ja pośród narodu mojego pracować będę nieustannie nad utrzymaniem węzła przyjaźni z Wami, tak też spodziewam się także, że i Wy w Waszym narodzie zdołacie zaszczepić takie same uczucia dla mojej ojczyzny. Przyjdą na jednych i drugich pokusy od wschodu i zachodu! Niechciejcie jednak nas porzucać! Tak nasi jak i Wasi ojcowie często grzeszyli tem, że mieli tylko najbliższy cel na oku, a nie patrzyli w przyszłość. Nam przypada zadanie naprawić ten błąd i zająć się sprawą zbratania obydwu narodów. Wznoszę więc toast na sojusz narodu polskiego z czeskim!" (Oklaski).

Poczem zabrał głos prof. Zuliński w języku czeskim, i w dłuższej mowie wykazazawszy wspólność interesów narodu czeskiego i polskiego wychylił na pomyślność narodu czeskiego!

Na to odpowiedział szanowny gość krótkim serdecznym toastem na cześć i sławę miasta Lwowa.

Wiceprezydent Dąbrowski dziękując, wychylił kielich za pomyślność miasta Pragi.

P. Dobrzański po dłuższej mowie wzniósł toast na cześć zacnego dziennikarstwa czeskiego.

Prof. Dr Roszkowski przemówił jak następuje:

Panowie! Poprzedni mowcy podnosili zasługi publiczne czcigodnego naszego gościa, oddając cześć jego patryotyzmowi i wielkim jego cnotom obywatelskim. Ja pragnę zwrócić uwagę panów na jedną prawdziwie piękną stronę jego życia, dotyczącą skromnej i cichej jego pracy, w której jednak zasługi jego nie są mniejsze od tych, które ma rzeczywiście jako deputowany do parlamentu i reprezentant sojuszu pobratymczych narodów. Chcę mówić o pracy pedagogicznej Tonnera. Przed laty, był on jak panom wiadomo, profesorem tu na naszej ziemi, i już wtedy słynął z zamiłowania do naszej historyi i z wytrwałej energii z jaką swych uczniów do studyów nad naszą przeszłością zachęcał. W tem jest rzetelna i wielka jego zasługa, gdyż fakt ten dowodzi, że Tonner nie tylko sam żywił w sobie obywatelskiego ducha, ale co więcej że naszą młodzież uczył nauki i obywatelskich obowiązków, że budził w nich właściwą pedagogom drogą miłość rodzinnej ziemi, cześć dla narodowych pamiątek i chęć służenia ojczyźnie. To wielkie kapłaństwo nauki, bo ono kształci umysł i serce człowieka, uczy myśleć i żyć zarazem. Gdyby panowie, wielu pedagogów pojmowało swoje zadanie tak, jak go Tonner pojął, szkoła pozostałaby na zawsze tem czem być powinna — świątynią nauki, nie byłaby nigdy areną politycznej propagandy, ale w niej rzuconoby ten ważny posiew, który ma z czasem przysporzyć nie tylko inteligencyi krajowi, ale i dobrych synów ojczyzny, umiejących połączyć naukę z cnotą obywatelską. Nie wątpię, że twój posiew, Szanowny Panie, wydał dla naszego kraju najlepsze owoce, i dla tego aby oddać w tej chwili hołd tej pięknej karcie twego życia, wznoszę toast na cześć Twoją, jako profesora, który młodzież prowadził do służby ojczyzny. Niech żyje Tonner, jako przewodnik młodzieży w nauce i w miłości rodzinnej ziemi. (Huczne oklaski).

Urbański Aureli odczytał następujący swój utwór: *„Narod sobe"*.

Znam ja lud dzielny... *Słowo* mu orężem;
Krwią i zaborczem nie żyje żelazem...
On w czarnej doli zostać umiał mężem,
Wśród huraganów niezachwianym głazem!

Miał on potęgi wiedzy, wieki chwały;
Z wież mu Hradczynu dumnie biły dzwony...
Padł grom... i dziejów duch zapłakał biały,
Legł lud, lecz piersią przykrył swe zagony.

Tak spętanego barki jarzmem gięto...
Ołowiem obce zaciężyło ramię...
Lecz gdzie Pieśń ojców spuścizną jest świętą,
Czoło się ugnie, ducha nikt nie złamie.

Więc kędy szalał miecz i wyły burze,
Na bojowników krwią przesiąkłym grobie,—
Tam śpiewem Sławian stanęło przedmurze,
Potężne hasłem gromkiem: „Naród sobie"!

Laokoon wstrząsnął żelaznemi sploty,
I pierś dławiona życiem drgnęła młodem...
Nie pierś to niema skutego Heloty:
Rozbitek odżył... poczuł się narodem!

Garną się skrzętnie synowie Libuszy
W ojczysty sztandar swój utkwiwszy oko...
I ramię w ramię — i dusza przy duszy
Twardą granitu stanęli opoką!

* * *

Lwie Przemyślidów!.. Choć w nierównym boju,
Zwyciężyć musisz — wiarą wiecznie młody!
Lwie czeski! W przyszłość spoglądaj w spokoju,
Wierzące — nigdy nie giną narody!

(Huczne oklaski. — Szanowny gość pospieszył uściskać poetę.)

Dr. Ochorowicz Julian: Wielkie idee są jak owe drobne nasionka unoszące się w powietrzu, których nie spostrzegamy, których wartości nie domyślamy się nawet, dopóki upadłszy na grunt przyjazny, ożywione tchnieniem rosy i słońca, nie wystrzelą ku niebu bujnym krzewem.

Takim był los idei odrodzenia czeskiego, którego dzieje w obrazie pełnym prostoty i rzewności, czcigodny gość roztoczył dziś przed oczyma naszemi. Takiemi też były losy innej szlachetnej idei, długo zapoznanej i bezpłodnej, idei wzajemności sławiańskiej, a w szczególności czesko-polskiej. Myśl ta i dziś jeszcze nie doszła do pełnego rozkwitu. Jeżeli tamta miała niedowiarków przed czterdziestu laty, to ta przed dziesięciu. Lecz i ta znalazła apostołów! Byłem jeszcze małym chłopcem, gdy o uszy moje obijało się imię Emanuela Tonnera, „przyjaciela Polaków". On pozostał wiernym swej idei i doczekał się jej uznania. Z właściwą narodowi swemu wytrwałością niósł pochodnię braterstwa i kochał nas, zanim jeszcze umieliśmy na tę miłość zasłużyć. A nie jest to błaha zasługa, przez życie całe pozostać wiernym ukochanej idei! Ci, którym się wydaje, że związkami narodów kieruje *tylko* materyalna siła przemocy, mylą się, bo najchłodniejsza nauka przeszłości uczy nas, że jeden człowiek z ideałem w piersi więcej waży na szali dziejów, niż stu zbrojnych żołdaków (brawo!). Takim był Tonner. Jeśli przyjechał na wezwanie nasze, to dlatego, bo czuł, iż dla ukochanej przez się idei nowe zdobędzie podstawy, a jeśli nam dał serdeczny obraz walk swej ojczy-

zny o ideę odrodzenia, to nie jako prosty opowiadacz dziejów, lecz jako nauczyciel ów, tej wielkiej cnoty, którą Czesi w tak wysokim stopniu posiadają, a której nam tak często brakuje, owej mrówczej, niezłomnej wytrwałości (oklaski). Podziwiał ją już przed czterdziestu laty wielki nasz wieszcz, a jeden z pierwszych promotorów idei braterstwa Sławian, w swoich wykładach o literaturze sławiańskiej, podziwiał ją w ówczesnych przywódcach ruchu czeskiego, mówiąc, iż umieli najściślejsze, najśmielsze starożytnicze badania opromieniać ciepłem idealnego zapału dla sprawy postępu i wolności (oklaski). Dzięki ci czcigodny gościu, że w ich ślady wstępując, stałeś wiernie przy swym sztandarze, że byłeś i jesteś tym dobrym druhem, który gdziekolwiek u ogniska zebrały się nasze siły, zjawiał się zawsze, z tą samą szlachetną miłością w sercu, z tem samem słowem braterstwa na ustach! Gdy wrócisz nad swą rodzinną Wełtawę, powiedz braciom naszym, iż wedle sił naszych będziemy się starali odwdzięczyć. Gdy zaś w chwili obecnej choć dobre słowo przesłać się godzi, pozwól, iż w ręce Twoje wzniosę toast na cześć tych wszystkich wytrwałych waszych pracowników, którzy przez postęp nauki, dali znać Europie, iż naród czeski zmartwychwstał! Nauka czeska niech żyje! (Brawo i oklaski.)

P. Kostecki Platon wygłosił porywający wiersz własny, podczas uczty zaimprowizowany, którego „z przyczyn niezależnych" odemnie wam nie posyłam. Ci co nie słyszeli grać Krakowiaków na bankiecie, mogliby sobie wiersz ten zanadto upodobać. Kończył się on toastem na cześć gościa, jako solenizanta, ponieważ właśnie północ uderzyła, a dziś przypada św. Emanuela, patrona p. Tonnera.

Następnie w krótkiej jeszcze jednej i z polotem wypowiedzianej mowie uzasadnił prof. Soleski toast na powodzenie młodej wszechnicy czeskiej! Dr. Janowicz Aleksander wypił zdrowie jeszcze raz szanownego gościa, jako towarzysza broni z r. 1863.

Ostatni zabrał głos dr. Madeyski Marceli: Przy ucztach w Polsce, gdy w gronie biesiadników liczne okrążały kielichy, kiedy w toastach wyrażono cześć należną mężom zasłużonym w rzeczypospolitej, kiedy wychylono już puhar za zdrowie gospodarstwa, na pomyślność obu i tych jak stał w ogniu wypróbowanych cnót obywatelskich, wówczas wnoszono ostatni toast „kochajmy się". W zwyczajach, obyczajach tkwi duch narodowy, a w spójni braterskiej, w braterskiej miłości niespożyta siła jego. Więc i my panowie bez toastu tego rozejść się nie możemy, bo zaprawdę kiedyż on może nam być milszym, jak dzisiaj, gdy w murach grodu naszego podejmujemy czcigodnego gościa, którego życie całe jest jednym wyrazem pobratymczej miłości. Przybył do nas strudzony pracami i walką przedłużnych obrad parlamentarnych, przybył na chwilę niestrudzony w chęci udziału, w chęci pomocy dla dokonania dzieła tyle nam drogiego. Wzniosłym będzie ów pomnik nieśmiertelnego Adama, skoro w atomy spiżu i granitu spłyną ciepłe słowa zacnego Tonnera, jak jednością pracy podnosi się naród. My do tej pracy dołączmy uczucie braterskiej miłości i pod tym hasłem niechaj staje nieborosły pomnik wielkiego wieszcza polskiego, którego myśl i serce, to jedna wielka święta miłość ojczyzny. Na cześć tego uczucia, którego błogich skutków daj Boże doczekać, wnoszę prastary toast w zgromadzeniu naszem zapewne ostatni, lecz w dziejach narodu oby zawsze pierwszy: Kochajmy się!

Na tem skończył się szereg toastów. Około godziny 1szej, całe prawie towarzystwo odprowadziło solenizanta do jego mieszkania w hotelu Żorża.

Dzisiaj o godzinie 1 po południu wyjechał szanowny gość, żegnany przez mnóstwo osób na peronie — do Przemyśla, gdzie urządzono na cześć jego bankiet, po którym pospiesznym pociągiem odjedzie do Krakowa.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Na cześć p. Teodora Baranowskiego, urządziło w sobotę stowarzyszenie wzajemnego kredytu, wieczerzę w hotelu Saskim. Pan Baranowski od samego początku istnienia stowarzyszenia tego jest jego prezesem, i położył niezmierne zasługi około rozwoju tej wielce użytecznej instytucyi, która zaczynając z kapitałem ledwie 11 tysięcy, doszła w pięciu latach do rocznego przeszło 2-milionowego obrotu. To też członkowie prawdziwą czcią i miłością otaczają swego prezesa, czego najlepszym dowodem był sobotni wieczór. Pierwszy toast wzniósł p. Kornecki na cześć p. Baranowskiego, opowiadając dzieje stowarzyszenia, liczne a nie małe trudności, z jakiemi miało do walczenia, gotowość, z jaką szanowny prezes stanął na czele stowarzyszenia, mówiąc: „jestem zawsze z wami". Kilka telegramów od nieobecnych w Krakowie członków, podniosło jeszcze wrażenie tego ciepło wypowiedzianego toastu. Z szczerą skromnością odpowiedział na to p. Baranowski, kończąc: „sercem tylko odpłacić wam zdołam". Dr. Warschauer skreślił zasługi p. Baranowskiego na innych polach publicznego życia, w Izbie handlowej, we wszelkich sprawach obywatelskich. P. Bielak podnosząc zgodę i solidarność, jako podstawę bytu stowarzyszenia, wzniósł toast „kochajmy się!" — poczem prezes wzniósł toast na powodzenie dziennikarstwa, w ręce obecnego na wieczorku posła Romanowicza, który podziękował toastem na cześć mieszczaństwa krakowskiego, przypominając w przemówieniu swem świetną patryotyczną tradycyę tego mieszczaństwa i jedną z najpiękniejszych chwil tej tradycyi, pamiętne dnie Kościuszkowskiego powstania, których rocznica właśnie w przeddzień wieczorku przypadła. Wreszcie p. Welezowski wezwał członków do solidarności, usilnej a patryotycznej pracy nad podźwignięciem przemysłu krajowego. Toast ten zakończył tę serdeczną pogawędkę, przeciągniętą do późna, tę braterską prawdziwie ucztę, która u wszystkich uczestników pozostawi jak najmilsze wspomnienie.

Dr. Stanisław Paszkowski, jeden z najbardziej wziętych i szanowanych lekarzy tutejszych, pełniąc z poświęceniem obowiązki przy chorych, nabawił się tyfusu plamistego i znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie.

P. Mikołaj Buzdygan, rodem z Morawicy, otrzymał dnia 25 w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora medycyny.

Odczyt. We środę dnia 29 marca o godz. 4 odbędzie się w sali Radnej trzeci odczyt Dr. Izydora Dieduszyckiego „O patryotyzmie w Polsce". na dochód Czytelni Akademickiej. W odczycie tym obejmie prelegent okres dziejów od Stefana Batorego po kongres wiedeński.

Wystawa obrazów. Rozeszła się była przed kilkoma dniami pogłoska, że niedawno otworzona w Sukiennicach wystawa obrazów dawnych mistrzów, zostanie wkrótce zamkniętą. Nie przykładaliśmy do tej pogłoski wiary, tem bardziej, iż wiadomą była powszechnie pierwotna intencya szanownych właścicieli tych obrazów, aby tę znakomitą galeryę, którą tak niespodzianie obdarzyli publiczność krakowską, przez czas dłuższy jeszcze, może przez kilka miesięcy pozostawić w Sukiennicach. Wbrew naszym przewidywaniom i żywionej powszechnie nadziei, wiadomość ta zdaje się stwierdzać i podobno zamknięcie galeryi nieodwołalnie już postanowionem zostało. Przyczyną ma być, jeśli się dobrze dowiadujemy, zamiar dyr. Matejki wystawienia w tej samej sali ukończonego już arcydzieła swego „Hołdu Pruskiego" i trudność pogodzenia warunków pomieszczenia obu wystaw równocześnie, tak z powodu szczupłości miejsca jak i warunków wstępu. Trudno pragnąć goręcej i serdeczniej niż pragnął Kraków nadejścia chwili, w której nowe a podobno największe arcydzieło naszego mistrza oddanem zostanie na widok publiczny. Cieszymy się więc niewypowiedzianie, że ta chwila nadeszła, — żalu jednak ta radość nie zmniejszy po dotkliwej stracie, jaką poniosą tutejsi artyści i miłośnicy sztuki, skutkiem wcześniejszego nad wszelkie przewidywanie zamknięcia galeryi starych mistrzów, galeryi, jaką każda stolica europejska pochlubić się wszelkie miałaby prawo.

Jeśli z serdeczną radością witaliśmy jej otwarcie zamknięcie jej prawdziwym przejmuje nas żalem, tem większym, iż trudno się spodziewać, aby szanowni właściciele tych skarbów, którzy z godną najszczerszej publicznej podzięki ofiarnością, złożyli się na jej utworzenie, zechcieli znów rychło podjąć koszta i trudy, aby nas po raz wtóry jej widokiem udarować.

Po raz pierwszy miał Kraków sposobność podziwiać nagromadzone w galeryę arcydzieła nieśmiertelnych mistrzów — nie tych, których dzień dzisiejszy, ale których wieki sławią. Tylko chełpliwe nieuctwo mogłoby nas o przesadę i o przecenienie ważności faktu pomówić, jeśli powiemy, że dzień otwarcia tej galeryi w dziejach rozwoju sztuki u nas epokę stanowić powinien. Sposobność oglądania takiej wystawy to dla adeptów sztuki prawdziwe dobrodziejstwo — a dla tych, którzy nie mają możności zwiedzania zagranicznych galeryj, jeden miesiąc pilnego i umiejętnego studyowania dzieł mistrzów różnych szkół, to większy dla nauki i artystycznej ich przyszłości pożytek. niż rok cały mozolnej przy sztalugach pracy. Zapewne, iż pracy patrzenie (szczególnie bezmyślne) nie zastąpi, ale całe lata pracy nie nadadzą tyle, co nadać może prawdziwie uzdolnionemu artyście wpatrywanie się w niewątpliwe arcydzieła, stojące po za obrębem czasowych prądów i upodobań, wniknięcie w ducha mistrzów różnych kierunków, szkół i czasów, i wyrozumienie zarówno tajemnic ich twórczości jak tajemnic ich rysunku i pędzla. Dla tego powtarzamy, godzi się wyrazić prawdziwą wdzięczność inicyatorom tej wystawy, nie wchodząc w to, czy tylko zamierzyli przeznaczeniem dochodu z wstępnego wspomódz ubogich, czy wspomódz chcieli rozwój sztuki nieznanym u nas a potężnym impulsem, uskrzydlając samodzielne prądy i kształcąc poczucie artystyczne ogółu. Jeśli jednak ten cel ostatni mieli na oku, zostanie on udaremniony krótkością trwania wystawy. Czasu potrzeba — i to nie tylko dla profanów, ale i dla nieobeznanych z dziełami dawnych mistrzów, artystów — czasu potrzeba, aby się nauczyć patrzyć, zrozumieć i rozmiłować się w nich. Czasu potrzeba, aby odczuć tę olbrzymią przestrzeń, która dzieli te arcydzieła od ponętnych dla nas utworów nowożytnych, z których tak niewiele w historyi sztuki na wzmiankę zasłuży.

Czasu na to potrzeba — a czas był zbyt krótko wymierzony i w ostatnich dniach dopiero publiczność na wystawę liczniej uczęszczać zaczęła. Dzienniki krakowskie licząc na dłuższe jej trwanie, nie były nawet dotąd w możności podania sprawozdań, któreby publiczności miejsce przewodnika zastąpić mogły. I na to potrzeba czasu — a brakn pisma wyłącznie sprawom literackim i artystycznym poświęconego, dzienniki polityczne zastąpić nie są w stanie i zapełniać szpalty szczegółowem o wystawie sprawozdaniem nie mogą. Pobieżna relacya nie o wiele byłaby pożyteczniejszą od katalogu.

Jeśli wszystkie wyżej wyrażone względy przedłużenia wystawy wyjednaćby obecnie już nie mogły, nie pozostaje nam nic jak tylko raz jeszcze wyrazić serdeczną wdzięczność szanownym wystawcom za użyczenie nam choć na czas tak krótki swoich skarbów. Wiemy dobrze, jak to niełatwo właścicieli cennych obrazów nakłonić do umieszczania tychże na wystawach, wiemy jak słuszne niechęci ich w tej mierze bywają przyczyny i z jakim trudem i kosztem przenoszenie i przewożenie obrazów jest połączone, co gorsza, częstokroć z niezaprzeczalnem nawet dla ich całości niebezpieczeństwem. To wszystko każe nam tem wyżej cenić ofiarność wystawców, ale nieci w nas oraz obawę, czy po raz drugi do takiej ofiarności skłonnemi okazać się zechcą. Pragnęlibyśmy zatem gorąco, aby wystawa choć tym razem przedłużoną być mogła. Tak dawno czuliśmy jej potrzebę, tak długo czekaliśmy na nią.

Czyż w Krakowie nie ma innej sali oprócz sal w Sukiennicach, gdzieby wystawa „Hołdu pruskiego" urządzić się dała? — a jeśli nie ma, czyż w takim razie przy dobrej woli Towarzystwa Sztuk Pięknych wystawa obrazu Matejki w jej salach urządzoną być by nie mogła? czy stosowne warunki ułożyć by się nie dały? Wzgląd na to, że w salach towarzystwa jest wystawa nieustająca, na którą akcyonaryusze mają wstęp bezpłatny — nie mógłby służyć za powód odmowy, bo jeśli Towarzystwo ma prawo zamykać wystawę co poniedziałku, ma ją prawo zamknąć także czasowo na cały tydzień i na dłużej, gdy wymagać tego będzie interes sztuki, którego stróżem i opiekunem jest Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Nie tracimy zatem nadziei, wszystko da się pogodzić jeśli będzie wola po temu.

A co do szan. właścicieli galeryi, nie możemy wątpić, iż daliby się uprosić do przedłużenia wystawy.

Szybkobiegacz p. Richter, jak afisze utrzymują znany w całym świecie p. n. latawca. popisywał się w sobotę i w niedzielę na błoniach wobec niezliczonego tłumu ciekawych. Rzeczywiście p. Richter posiada niepospolity „talent" w nogach, skoro przestrzeń obejmującą 11.000 kroków przebiega w 40 minutach.

Ogrzewane wagony. Ze względu na nastającą cieplejszą porę roku pociągi osobowe kolei Karola-Ludwika tak pospieszne jako i zwyczajne począwszy od dnia 1 Kwietnia ogrzewać się nie będą.

Z Myślenic. Dochód balu urządzonego dnia 18 lutego przez Towarzystwo kasynowe na dochód „patr Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża" wynosił 199 złr. 80 ct, rozchód zaś 147 złr. 69 ct. wa. Pozostały czysty dochód w kwocie 52 złr 11 ct. złożono na ręce c. k. Starosty w Myślenicach, jako powiatowego reprezentanta tegóż Stowarzyszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
25	2 p.	+9·7	30·7	Z.	+4·2	pochmurno
	10 w.	4·4	32·4	Z.	+12·3	wieczór deszcz
26	7 r.	3·0	33·2	Z.		pogoda
	2 p.	9·0	31·3	Płn.-W.	+2·8	"
	10 w.	3·0	30·7	W.	+12·5	"
27	7 r.	4·0	32·1	W.		w nocy deszcz

TEATR.

„Jerzy Dandin" czyli „Małżonek zawstydzony". (George Dandin ou le mari confondu).

Na pocieszenie nas po wyjeździe pani Modrzejewskiej, dyrekcya wyciągnęła na scenę nieprzedstawianą dotąd u nas Molierowską sztukę. Nie należy ona do najlepszych dzieł nieśmiertelnego pisarza, ale zawsze znać w niej genialne pochodzenie, nie w fabule, bo ta była najsłabszą stroną komedyj Molierowskich, a niniejszą zaczerpnął wprost i prawie żywcem z nowelli Boccacia, nie w budowie scenicznej, bo ta wydaje nam się po dzisiejszych misternych i efektownych komedyach nowszej szkoły dziecięco naiwna i zbyt prosta; siła jej i wartość leży w mistrzowskiem naszkicowaniu charakterów, a więcej jeszcze w znakomitem zestawieniu chłopskiej uczciwości i szlacheckiego honoru, w którem mieści się głęboka i ostra satyra, choć zręcznie i oględnie wypowiedziana. Być może, że szlachta francuska i dwór królewski śmiali się z rubasznego i potulnego Dandina, bawiąc się jego niefortunnemi usiłowaniami wykazania niewierności żony, ale bystrzejszy wzrok mógł snadnie dopatrzeć, że ta uległość poczciwego wieśniaka, z którym jaśnie wielmożny teść robi, co mu się podoba, ciągnąc z niego zyski i wmawiając w niego, że powinien to sobie mieć za wielki zaszczyt, że te kije, które bierze od przebiegłej żony pokrzywdzony mąż za winę gacha szlachcica, — że te upokorzenia jego ciągłe i przepraszania, do których jest zmuszany, pomimo przeświadczenia o swej krzywdzie — że to wszystko musiało w końcu wywołać katastrofę, która w sto lat później pomściła się za takich nieszczęśliwych Dandinów. Być może, że Molier nie miał nawet w myśli takiej demokratycznej tendencyi, ale malnując wiernie społeczeństwo swego czasu, mimowoli w zabawnej komedyi scharakteryzował stosunek klas wyzyskiwanych do wyzyskujących — pokazał nam zarodki owego fermentu, który kiedyś miał sprowadzić wybuch.

Sztuka ta, aby wszystkie jej piękności wyszły na jaw, wymaga bardzo znakomitej i subtelnej gry, w której każdy wyraz, każdy gest musi mieć swoje znaczenie. W grze pośpiesznej, na pół improwizowanej ginie to, co stanowi jej wartość — i sztuka wydaje nam się przestarzałą, bez interesu. Na znakomitą jednak grę, trzeba studyów, których nie możemy wymagać od naszych artystów, mających ledwie tydzień czasu na wyuczenie się nowej roli. Robili oni co mogli, aby jako tako sprostać zadaniu. I tak np. pan Wojdałowicz był bardzo dobrym, bardzo zabawnym Dandinem według tego, jak pojął tę rolę. tylko że pojął ją nie całkiem dokładnie, a mianowicie nie uwydatnił, lub może za mało uwydatnił ową rubaszną nie zdatną naturę chłopską, która mimo wszystkiego ma głęboki respekt w obec teścia szlachcica — a to tłómaczyć nam winno pokorę i uległość jego. — Bez silnego namarkowania tego rysu, postępowanie Dandina jest trudne do wytłómaczenia, a postać jego za mało ma komicznego żywiołu przez to. — Że Dandin w ruchach, mowie, a nawet ubiorze, musi zdradzać pospolitą naturę, znać to z tego, że Lubin służący, zobaczywszy go koło jego własnego domu, nie bierze go wcale za pana i traktuje jako swego równego. Gdyby był takim, jakim go chciał mieć Molier, byłaby się lepiej uwydatniła rubaszna poczciwość jego na tle eleganckiego, pełnego dobrych manier i wykwintu, a w gruncie zdemoralizowanego świata arystokratycznego. — Pan Wojdałowicz był trochę za elegancki, za intelligentny (do czego się także i tłómaczenie przyczyniło). — Podobnież pan Szymański i pani Wolska (państwo de Sottenville) i p. Zapałowicz, jako (Klitander), za mało uwydatnili różnicę, jaka zachodziła między nimi, a ordynarnym Dandinem pod względem powierzchowności i zachowania się. Owe ukłony oficyalne, formy, ceremonie tak przestrzegane na dworze Ludwika XIV, owa sztywna powaga, jaką odznaczała się arystokracya w obec klas niższych. — wszystko to winno było w ich grze znaleść odpowiednie miejsce. — Takie typy, jakie przedstawili pani Wolska i pan Szymański, przechodziły już trochę w przesadę i farsę, a postać Klitandra była po prostu bez wyrazu. — Panna Stachowicz także nie roztoczyła w obec męża swego owej imponującej dumy dystyngowanej arystokratki, co ją powinno czynić niedostępną dla niego i tłomaczyć jej wstręt, lekceważenie Dandina i ów brak skrupułu, z jakim oddaje się pokątnym miłostkom. — Widzieliśmy tylko, że panna Stachowicz, (bo nie Aniela de Sottenville) była złą dla Dandina, że go cierpieć nie mogła, ani patrzeć na niego, ale nie wiedzieliśmy dla czego, przynajmniej z gry jej nie. — Najlepiej może, a raczej najwierniej wyszły postacie Lubina, którego grał pan Arwin bardzo dobrze, Klaudyny służącej, (panna Pysznik) i Rolina (p. Frenkel). Były to role łatwiejsze — i w artystach tych znalazły dobrych wykonawców.

Co do tłumaczenia, było ono wierne co do myśli. ale koloryt tu i owdzie się zatarł, szczególniej tam, gdzie trzeba było wyrazić słowami różnicę między wykwintnym sposobem mówienia pańskim, a rubaszną mową Dandina. We francuskim nie ma takiej różnicy, jaka jest między naszym językiem wykształconym. a chłopską mową, ale bądź co bądź, należało choć zaznaczyć tę różnicę. To co mówi Dandin, było za wytworne jak na niego. — Niektóre miejsca nie dające się należycie przełożyć — opuszczono, natomiast inne uwydatniono zanadto jaskrawie.

Dyrekcya teatru dając tę sztukę samą, zażartowała sobie trochę z publiczności, gdyż sztuka ta jest tak krótką, że mimo, iż ją przedłużano ogromnemi antraktami, skończyła się przed dziewiątą.

Repertoar tygodniowy

Wtorek, 28 marca: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

Czwartek, 30 marca: „Marcowy kawaler", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; — „Akrobata", komedya w 1 akcie O. Feuillet'a; — „Złoty cielec", komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Sobota, 1 kwietnia: „Wielka polityka", komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Sewera, po raz pierwszy.

Pożar. W dniu 25 b. m., około godziny 10tej wieczorem, powstał pożar na poddaszu w domu pod Nr. 22, przy ulicy Zwierzynieckiej, własności pana Tlachny w mieszkaniu służby oficerskiej. Straż pożarna przybywszy na miejsce, zastała palące się ruchomości i paki napełnione papierami, które ugaszono. Ogień powstał z nieostrożności służby.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m., posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Przewodniczący dyrektor prof. Teichmann wspomniał o bolesnej stracie, jaką Wydział poniósł przez śmierć swojego członka dr. Juliana Grabowskiego. Obecni oddali cześć pamięci zmarłego kolegi przez powstanie. Sekretarz prof. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż IX tom Rozpraw i Sprawozdań tegoż Wydziału, właśnie wyszedł z pod prasy, a druk X tomu rozpoczął się. Prezes Akademii dr. Majer, odczytał list dr. Zygmunta Celichowskiego. w którym tenże zawiadamiając o zgłaszaniu się uczonych francuskich o przesłanie im do Paryża rękopismów Hoene-Wrońskiego, znajdujących się w bibliotece Kórnickiej, zapytuje Akademią w imieniu hr. Wł. Zamojskiego, dzisiejszego właściciela tej biblioteki, czyliby jej członkowie. mianowicie członkowie Wydziału matematycznego, nie chcieli pierwej korzystać z tych tak ważnych materyałów i oświadcza swą gotowość przesłania ich na rok jeden do Krakowa.

Uchwalono podziękować i prosić o przesłanie. Następnie prof. Kuczyński przedstawił przesłaną przez dr. Leona Nowakowskiego pracę pod tytułem: „Owadomorki", którą oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Potem zastanawiano się nad wnioskiem p. Dicksteina względem uczczenia 300-letniej rocznicy urodzenia uczonego Brościusza, przez wydanie stosownej jego monografii. Po dłuższej dyskusyi, w której udział brali: dr. Karliński, dr. Majer, dr. Teichmann, dr. Kuczyński i dr. Żebrawski, postanowiono tymczasem zbierać materyały do tej monografii, i porozumieć się z wnioskodawcą co do roku urodzenia Brościusza, względem którego zachodzi wątpliwość, a którym najpodobniej jest r. 1585. Nakoniec Prezes Akademii dr. Majer przedstawił „Słownik budowniczy", opracowany przez dr. Żebrawskiego.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp.: dr. Majer, dr. Żebrawski, dr. Alth, dr. Teichmann, dr. Warschauer i dr. Karliński, odesłano tę pracę do komitetu redakcyjnego.

Dział ekonomiczny.

Austryacki bank dla krajów koronnych. Mamy przed sobą zamknięcie rachunków Laenderbanku z działalności w r. 1881. Straszne przesilenie paryskie, które pochłonęło macierzystą instytucyę *Union générale*, przeleciało zawieruchą po nad austryacką instytucyą, która wyszła cało. Czy odtąd Laenderbank może być tą potęgą niezależną, która w walce konkurencyjnej miała wyzwolić Austryę z pod monopolu rotszyldowskiej grupy, czy może być podstawą lepszej doby w ekonomicznych stosunkach Austryi, zwłaszcza zaś, czy w dziejach naszego kraju potrafi spełnić choć cząstkę tych obietnic, które jej adepci nam czynili, zostawiamy na boku. Wyzwolona ze związków z instytucyą światową, powinna w każdym razie zwrócić się przedewszystkiem do interesów w granicach monarchii, i zacząć spełniać swoje powołanie, służyć interesom krajów koronnych, bo dla tego celu swego doznała tyle i tak skutecznej opieki rządu. Z drugiej strony powiedzieć należy, że instytucya wyszła z kryzys nietknięta, że siły jej zdolne rozbudzić produkcyę olbrzymią, że od nas powinny wyjść realne projekta ekonomiczne, które mogą znaleść w banku dla krajów *nutrimentum spiritus*, tani kapitał, że więc i od nas zależy, żebyśmy się nie przypatrywali milionom, które inne prowincye umiały już uzyskać na rozbudzenie pracy, sił ekonomicznych. podniesienie produkcyi, nie czyniąc z naszej strony nic, i czekając, aż te miliony posuną zdolność wytwórczą innych prowincyj o spory krok naprzód i uczynią nam walkę konkurencyjną z niemi tem trudniejszą.

Bank dla krajów założony został w październiku r. 1880, ze styczniem 1881 wszedł w życie. Druga emisya nastąpiła we wrześniu 1881. Bank rozporządza akcyjnym kapitałem 46·8 mil., i posiada fundusz rezerwowy 7 mil., razem 53.8 mil. własnego kapitału. Obcego kapitału miał bank w interesie 25 mil. Cały więc kapitał w obrocie wynosił 79 milionów. Przeciętnie było dziennie 31 mil. złr. w użyciu. Bilans za rok 1881 tak się przedstawia. Na stan czynny składa się: gotówka 1.200,998 złr., weksle 8,887,152, efekta 10,472,963, inwentarz 75,656, udziały w interesach konsorcyalnych 11,187,225, zaliczki na zastaw papierów 20,461,878, dłużnicy 29,219,778. Razem 81,505,652 złr. — Stan bierny: kapitał akcyjny 40,000,000, ażio złota 6,825,000, regulecya ażia podług kursu 31 grudnia 1881 roku 250,000, nadzwyczajny fundusz rez. 7,023,750, tratty 6,932,281, wierzyciele 18,157,027, rezerwa na wątpliwe żądania 102,549, saldo zysku 2,215,044. Razem 81,505,652. W ciągu pierwszego roku brał udział bank w następujących operacyach: w emisyi pięcioprocentowej renty austryackiej w sumie 54 mil. złr., w wykupnie kolei przez państwo, przez nabycie wielu papierów kolei zachodniej i innych linij; budowa kolei z Budy do Semlina i mostu na Sawie; przyjęcie 25 milionów węgierskiej renty papierowej; interes czeskich kolei komercyalnych; austryacka fuzya alpejskich kopalni i hut; fuzya hut Rimamurany i Salgo-Trajan; budowa kolei serbskich; emisya losów serbskich; założenie banku narodowego dla Niemiec; emisya akcyj Banca di Milano; emisya obligacyj kolei austryackich; udział w syndykacie dla akcyj kopalni węgla Carparo-Rabatz-Albano; udział w syndykatach austryckiego towarzystwa północno-zachodniej żeglugi, węgierskiego towarzystwa żeglugi „Adria", włoskiej pożyczki, czteroprocentowej pożyczki miejskiej Berlina, w konsorcyum dla przebudowy kompleksu domów w Wiedniu „Bürgerspital", pożyczka krajowa Galicyi 0·57 mil.; pożyczka dla Czarnogóry 0·97 mil.

Zyski z tej bogatej działalności wynoszą brutto 3,398,274 złr., czyli 7 procent. Zysk czysty wynosi 2·21 mil., czyli 4·7 procent od całego kapitału. Zważywszy, że przeciętnie kapitał w interesie wynosił 31 mil., to zysk wynosi 7 procent.

Zysk z interesów konsorcyalnych wynosi przeszło milion, i jest to reszta strat, które pochłonęła kryzys paryska. Byłby wynosił bez katastrofy około trzy miliony. Zyski z czysto bankowego interesu wynoszą przeszło 2·2 mil., co znaczy po strąceniu kosztów i spez 6 procent od kapitału

Sprawozdanie wiedeńskiej Izby handlowej od 18 — 24 marca. Spirytus z kartofli i zboża (75% i wyżej) transito za 10.000 litroproc. 32.00 33·25 en gros, z melassy 31·70 — 32·95. Rafinowany (90% i wyżej) 34·25 — 34·75

Nafta za 100 Kilo. Amerykańska 15·75 — 16·25. W wagonach za gotówkę 20 prct. tara, oclona, bez akcyzy z jednego z dworców kolejowych do odebrania, beczkami o 1 złr. i wyżej. Brema 7·15 7·20 marek. Termina 7·90 — 8 mk. za 50 kilo. Triest i Fiume 9·40. Termina 9·90 — 10 złr. za 100 kilo.

Wiedeń, 27 marca. (Telegraficzne sprawozdanie z targu w St. Marx). Spędzono 2832 wołów pomiędzy temi 491 z Galicyi, które płacono po 51 — 55 Targ wołów ożywiony. (Krzysztofowicz i ska. Café Stierböck.

Wiedeń, 23 marca.

Na dzisiejszym targu spęd wynosił 3880 sztuk zabitej nierogacizny, 102 sztuk zabitych owiec, a 1940 sztuk jagniąt. Przy ożywionym ruchu płacono za cielęta od 35—58 ct., za zabitą nierogaciznę od 48—58 ct., za zabite owce od 40—35 ct. za kilo. a za parę jagniąt od 7—15·50 zł.

Na dzisiejszym targu nierogacizny spęd wynosił 1468 sztuk; płacono za warchlaki od 36—45 ct.: za średni towar od 50—56 ct. za kilo.

Na dzisiejszym targu owczym było 3093 sztuk owiec. Z powodu mdłych tendencyj z Paryża nadesłanych targ był gorszy od przeszłego tygodnia.

Ceny na teraz do wywozu były od 21—31 złr. Na wagę płacono za owce z wełną od 50—56 ct., za owce bez wełny od 46—54 ct. za kilo. A. Krysztofowicz i Spółka Café Stierboeck

Wiedeń, 23 marca.

Usposobienie co do pszenicy na wiosnę ustaliło się. Sprzedaż terminowa na jesień trzyma się w cenie 11·07, ale podaż mała.

Pszenica na wiosnę, 12·20 — 12·22, na maj, czerwiec 12·35—12·40, na jesień 11·05—11·07, — Owies na wiosnę 8·15—8·17. Owies na jesień 7·10—7·12. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·15—9·40. Żyto na wiosnę 8·90—9—, Żyto na jesień 8·72—8·77. Kukurudza na maj, czerwiec 7·45—7·50, gotowa 7·85—7·95.

Spirytus. Z powodu małego eksportu usposobienie mdłe; z drugiej strony oferty słabe. towar gotowy 32·25. W Berlinie obniżka ceny.

Nafta. Tryest, amerykańska rafinowana stand. white 10·25 netto za 100 kilo nieoclona.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 marca.

Litwa nie daje spokoju zajadłym szowinistom rosyjskim. *Nowoje Wremia* umieszcza następującą korespondencyę z Wilna: „Niedobre wiadomości dochodzą tu z powiatów. Żywioł polsko-katolicki, przywołany do życia, a nawet do reakcyi przez generała Potapowa w warunkach „spokoju" i „pojednania", nabiera coraz bardziej i bardziej siły i daje uczuć panowanie swe nad „korennym (?!) prawosławno-rosyjskim żywiołem. Przewaga ta pierwszego elementu, stopniowo wzrastająca ze sfery religijnej, gdzie ona najwięcej miała powodzenia, przenikła dziś sferę obywatelsko-społeczną i wyraża się tu objawami takiemi, jakie ku niemałemu przerażeniu Rosyan zbyt namacalnie przypominają porządek rzeczy przed rokiem 1863". I z jakiego powodu dzwoni *Nowoje Wremia* na alarm? Oto dla tego, że w powiecie wileńskim prawosławni bardzo skąpo odwiedzają cerkwie, czemu winą są „ucisk katolików i namowy niektórych osób". Prawosławni też popi rzeczonego powiatu udali się do rządu z prośbą o zaradzenie, o stłumienie przewagi katolików, a zarazem żądają, aby „mimo że liczba katolików nierównie większą jest jak liczba prawosławnych (3/4 przeciw 1/4)" rząd wszystkie bez wyjątku urzędy gminne poobsadzał samemi tylko Moskalami. Dziką tę pretensyę popów bierze w obronę *Nowoje Wremia* i toruje jej drogę zwykłym sposobem, t. j. przez denuncyacyę, której stereotyp ułożył arcykapłan bizantyńsko-moskiewskiej przewrotności Katkow. A przecież *Gołos* w numerze z tegoż samego dnia, w którym *Nowoje Wremia* wydrukowała podburzającą korespondencyę z Wilna, umieszcza list ze Lwowa, w którym czytamy dosłownie: „Gdyby w Wilnie obudził się był jakikolwiek „ruch" przecież byśmy o tem cośkolwiek tu (we Lwowie) wiedzieli; tymczasem nic podobnego tu nie wiadomo. Istotnie możemy wyrazić nasze zdumienie, z powodu. że bezwstydnio drukują się podobne insynuacye i denuncyacye na cały naród. I tacy panowie mają śmiałość nazywać siebie „oswobodzicielami Słowian!" Tak pisze *Gołos*.

Po trzechdniowej przerwie rozpoczynają się dziś znowu czynności Rady państwa. Na porządku dziennym ostatnich przed feryami posiedzeń będą same sprawy mniejszej wagi — sprawa cłowa zaś przyjdzie na porządek dopiero po świętach. W komisyi została ona załatwioną po myśli rządu — a gdy w sprawie oclenia żelaza zapadła uchwała wbrew zdaniu eksportów, oświadczyli centraliści, że dalszego udziału w naradach nie biorą, a zastrzegają sobie tylko stawianie poprawek w pełnej Izbie.

N. fr. Presse donosi, iż hr. Coronini po ostatniem swem wystąpieniu w sprawie reformy wyborczej zamierza utworzyć nową grupę poselską, jakiś środek pomiędzy prawicą a lewicą. Przy obecnym coraz większym rozstroju w łonie lewicy jest to bardzo możliwe.

Pokój czy wojna? pytanie to powtarza się aż do znudzenia w prasie rosyjskiej i w dziennikarstwie zagranicznem. *Kreuz. Ztg.*, berliński organ zachowawczy, powiada, „że nie jest to rzeczą przypadku, iż w obecnej chwili pojawiają się liczne artykuły zajmujące się siłami wojskowemi Niemiec i Austryi na przypadek wojny. Rzeczywistego powodu do tego rodzaju artykułów nie ma w tej chwili, zwłaszcza, iż dzienniki rosyjskie same przyznały już, że Rossya nie myśli o wojnie. W każdym razie przecież, artykuły takie dowodzą potrzeby zajmowania się sprawami wojskowemi. Leży to w naturze rzeczy, że niepewność wywołuje takie roztrząsania, które przyczyniają się znów do rozpowszechnienia przekonania, iż ze względu na rozwój rzeczy potrzebną jest większa czujność. Niestety tracą na tem wszystkie stosunki, potrzebujące trwałości i ufności, a przez ustawiczną niepewność i konieczność ciągłej gotowości narażane bywają na wielkie straty. Gdzie należy szukać przyczyny takiego położenia, tego powtarzać nie potrzebujemy".

Na szczególną zasługuje uwagę, że w chwili gdy *Gołos* ogłosił nadzwyczaj czuły dla Niemiec artykuł z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, *Politische Correspondenz* zamieszcza list z Berlina, w którym korespondent stwierdza, że w berlińskich kołach najwyższych nadzwyczaj czarno zapatrują się na potęgę stronnictwa panslawistycznego, popychającego Rossyę do wojny narodowej z Niemcami i z Austryą. Nie podobna przed sobą zataić, pisze korespondent, „że jest w wysokim stopniu niepewnem i nawet nieprawdopodobnem, że nieliczne koła mężów stanu którzy jeszcze widzą ocalenie Rossyi w ostrożnem i powolnem zaprowadzaniu instytucyi zachodnio-europejskich zdołają zapobiedz eksperymentom panslawizmu. Nie mniej jednak zachodzi pytanie, jak prędko uda się panslawistom wtrącić państwo w owe niebezpieczne eksperymenta. Ponieważ o militarnem znienacka zaskoczeniu Niemiec nie może być mowy, przeto byłoby pożądanem, aby opinia publiczna w Niemczech oswoiła się ze stanem chronicznego niebezpieczeństwa i spokojnie go znosiła. Wprawdzie rady tej nie łatwo usłuchać może świat handlowy i przemysłowy; czego jednak nie może dokazać spokojna rozwaga to uczynić może otrzaskanie się z myślą o owem ciągłem chronicznem niebezpieczeństwie. Może przeto stać się, że ogół publiczności niemieckiej przestanie widzieć w prawdziwem świetle rzeczy rossyjskie i że tak postępować będzie jak gdyby one nie istniały. Lud niemiecki może być zresztą pewnym, że chroniczne niebezpieczeństwo, gdyby przybrało ostry charakter, nie zastanie Niemiec nieprzygotowanych, gdyż są oczy które nad tem czuwają. A przeto życzyć trzeba żeby publiczność wkrótce oswoiła się z chronicznem niebezpieczeństwem i żeby na nie zobojętniała. Takiemu jednak zobojętnieniu nie mogą się oddawać wszyscy politycy, zwłaszcza członkowie rządu: w czasach dzisiejszych podwójnie wielką jest ich odpowiedzialność".

W tym samym kierunku zajmuje się stosunkami rossyjskiemi berlińska korespondencya *Gazety kolońskiej*, uchodząca za inspirowaną. Autor jej utrzymuje, że rozkład wewnętrzny zmusza rząd do ustępstw dla partyi narodowej, upatrującej zbawienie Rossyi w wojnie zewnętrznej. Jeżeli jednak Ignatiew wstępuje na drogę pokojową, to można przypuszczać, że do wojny nie przyjdzie:

W Berlinie pojawiła się broszura G. D. Szczerbaczowa pod tytułem: „Stan dzisiejszy Rossyi". Autor powiada w niej: „środki represyjne, których rząd używał za przeszłego panowania wzbudzały niezadowolenie w publiczności rosyjskiej, lubo i tacy znajdowali się którym te środki przypadały do smaku. Rząd zaś obecny wybrał taką drogę, która nikogo nie zadawalnia. Konserwatyści uważają ją za ścieśniającą dla administracyi, liberalni znów są obrażeni tą nieufnością, jaką rząd obecny okazuje względem społeczeństwa. Dalej mówi Szczerbaczow: „nieufność okazywana społeczeństwu obudza w niem nieufność do rządu i w ten sposób sam rząd stwarza grunt dla agitacyi rewolucyjnej. Wszyscy też bardzo dobrze pojmują, że ucisk policyjny może stłumić złe ale nie wykorzeni go. Każdy zaś ucisk nadzwyczajny doprowadzić musi do wybuchu". W celu uniknięcia tej okoliczności, autor zaleca zwołanie reprezentantów całej Rossyi dla a) nakreślenia programu rządowego, b) uporządkowania skarbu, c) uchwalenia przepisów nadzoru nad władzami administracyjnemi, d) oznaczenia stopniowych reform całego ustroju państwowego, wreszcie e) zbadania przyczyn rewolucyjnego ruchu. Myśli te niejednokrotnie wypowiadały postępowe dzienniki rossyjskie. To samo co one wciąż powtarzają, p. Szczerbaczów powiedział w nieco jaskrawszej formie.

Narodnaja Wola, jak donoszą z Petersbuga, utrzymuje, że święta liga (ochrona carska) zamierzała urządzić rewolucyę pałacową w Gatczynie na korzyść W. Ks. Włodzimierza. Skobelew odmówił wstąpienia do świętej ligi, natomiast przystąpili do niej Ignatiew, Aksakow i Katkow, a jak wieści niosą także W. Ks. Aleksy i bankier żydowski baron Günzburg. Ostatni numer *Narodnej Woli* oświadcza, iż stronnictwo rewolucyjne nie ustanie w dezorganizacyi sił rządowych mimo niesłychanego ucisku — hasłem naszem jest i będzie: umrzeć lub zwyciężyć. O świętej lidze w ostatnich czasach obiegają najrozmaitsze pogłoski. W. Ks. Włodzimierz i jego żona są głównemi protektorami tego tajnego stowarzyszenia skierowanego przeciw nihilistycznemu spiskowi. Członkowie świętej drużyny wkrótce jednak stali się podejrzanemi w oczach policyi, w skutek czego Ignatiew zażądał, aby ochrona carska poddała się pod jej kontrolę, na co jednak nie zgodzono się. Przewódcą ligi był pułkownik gwardyi huzarów Szuwałów, adjutant W. Ks. Włodzimierza, który podobno zdradził zamiary swego przełożonego a brata carskiego, w skutek czego car mianował Szuwałowa swoim adjutantem. Słowem w rodzinie carskiej dziwne mają się dziać rzeczy.

TELEGRAMY „REFORMY"

(Prywatne)

Lwów, 27 marca. Dzisiaj rano zmarł tu Alfred Młocki po długiej chorobie.

W Alfredzie Młockim ponosi Polska ciężką stratę. Powiadamy: Polska — był to bowiem patryota wielkiego kroju, który wszelkie myśli swe i czyny i prace zwracał zawsze ku całości ojczyzny naszej. Politycznym ideałem jego była Polska cała i niepodległa — miłością jego był cały naród polski we wszystkich jego warstwach. Charakteru nieposzlakowanie czystego, prawdziwie katońskiej cnoty, wielkiej siły przekonań, od których na włos nie odstępował, wielkiej odwagi cywilnej, z jaką przekonania swe głosił i w obronie ich stawał — był on świetnym przykładem republikańskiej cnoty obywatelskiej, jednym z tych, do których najsłusznisj zastosować można horacowe: *si fractus illabatur orbis*. Postać ta senatorska, poważna, a ujmująca — niezatarcie zapisać się musiała w pamięci każdego, kto był tak szczęśliwym, że mógł dłoń jego uścisnąć. A nie trudno o to było: ś. p. Młocki był zawsze dla każdego przystępnym.

Nie tu miejsce na szczegółowy życiorys zmarłego i skreślenie jego zasług. Wspomnimy tylko, iż odbył kampanię r. 1831go — iż we wszelkich potem pracach narodowych najgorliwszy brał udział, w r. 1846, 1848 i 1863 — iż po upadku powstania przedewszystkiom pracował w sprawach oświaty ludu — pierwszy w Sejmie jako poseł podniósł sprawę Seminaryów nauczycielskich — był prezesem stow. oświaty ludowej — a po jego upadku zawiązał komitet wydawnictwa dzieł ludowych — był prezezem komitetu zbierania składek na szkoły w r. 1872 — przewodniczył komitetowi jubileuszu powstania z r. 1830 — ostatniemi zaś czasy zajmował się najgorliwiej sprawami Unitów podlaskich. W ogóle rzec można: nie było jednej sprawy ogólno-narodowej, w którejby nie był brał albo inicyatywy, albo najgorliwszego udziału. Jako publicysta pisywał pod pseudonimem „Prawdzica z Kosarzewa" i zostawił cenną bardzo książkę: „Krótki rys walki zasad w Europie" (1866).

Non omnis moriar — mógł powiedzieć o sobie umierając — bo imię jego i w owocach prac i w pamięci narodu zawsze się przechowa!

Lwów, 27 marca. Pp. Płoszczańska i Dobriańska upraszają sąd o wypuszczenie więźniów na święta.

Wiedeń, 27 marca. Wybór terminu zwołania Sejmu, rząd pozostawia naszej delegacyi. Jutro ma się rzecz rozstrzygnąć w porozumieniu z marszałkiem Sejmu i namiestnikiem.

Wiedeń, 27 marca. Minister sprawiedliwości zapowiedział utworzenie sądu w Czarnym Dunajcu zgodnie z wolą Sejmu.

Wiedeń, 27 marca. *Tagblatt* w dodatku nadzwyczajnym podaje sensacyjną wiadomość z Berlina, że wkrótce nastąpi abdykacya cara, lub też zdetronizowanie tegoż przez świętą drużynę na korzyść W. ks. Włodzimierza.

Wiedeń. 27 marca. Giełda tutejsza przybycie W. ks. Włodzimierza powitała zwyżką.

Wiedeń, 27 marca. W. ks. Włodzimierz jest tu bardzo serdecznie przyjmowany jako przeciwnik panslawistów, nie ma jednak żadnej specyalnej misyi do spełnienia.

Wiedeń, 27 marca. Podróż cesarstwa do Włoch napotyka na trudności. Miejsca spotkania z parą królewską dotychczas nie oznaczono.

Petersburg, 27 marca. Według obiegających pogłosek, kara śmierci ma być tylko wykonaną na Suchanowie i Kletocznikowie. Ignatiew zamierza wydać ukaz, zabraniający żydom mieszkać po wsiach.

Belgrad, 27 marca. Dziś mają być podpisane układy w sprawach kolejowych.

Neapol, 27 marca. W Messynie i Palermo wybuchły rozruchy uliczne: znaczenie ich nie da się dokładnie oznaczyć. Prawdopodobnie są one objawem niezadowolenia z miejscowej administracyi i spraw kolejowych. Zachodzi obawa większych starć.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 marca. Izba deputowanych uchwaliła tymczasową konwencyę handlową z Francyą.

Wiedeń, d. 27 marca. Minister handlu przedłożył w Izbie deputowanych projekt do ustawy dotyczącej budowy gałęzi kolei państwowej istryańskiej, od Heperlje do Tryjestu, następnie projekt do ustawy dotyczącej budowy na koszt państwa gałęzi kolei transwersalnej od Suchy przez Skawinę do Podgórza, z Suchy do Oświęcimia i gałęzi od Żywca w celu połączenia z koleją bogumińsko-koszycką, kosztem maksymalnym 14 milionów. Projekt w paragrafie drugim orzeka, iż wrazie przyjścia do skutku ugody z rządem węgierskim, część linii, łączącej Żywiec z koleją bogumińsko-koszycką, przechodzić będzie przez ziemię węgierską, a w takim razie gałęź ta zostanie tylko wybudowaną do wybrać się mającego punktu połączenia na granicy węgiersko-galicyjskiej. W takim przypadku koszta budowy wyniosą co najwięcej jedynaście i pół milionów. Przy zawarciu jednak wzmiankowanej ugody nie zaciągnie się wcale żadnych zobowiązań, któreby ograniczały niezawisłość kolei transwersalnej pod względem taryfowym i komunikacyjnym. Budowa ma się rozpocząć w r. 1883 i będzie ukończoną w ciągu lat dwóch i sześciu miesięcy.

Wiedeń, 27 marca. Dalszy ciąg rozpraw w Izbie poselskiej. Komisya ekonomiczna składa sprawozdanie o traktacie handlowym między Austro-Węgrami i Serbią. Wurmbrandt sądzi, że traktat ze względu handlowo-politycznego nie jest korzystny, głosuje jednak za nim w nadziei, że przyjazne stosunki z Serbią, wdrożone w ostatnich czasach, rokują pomyślny rozwój i że Serbia przyszła już do poznania, kto jest owym przyjacielem, który jej pomódz może (oklaski na lewicy). Gabler zaleca pielęgnowanie stosunku przyjaźnego do Serbii. Aby zaś dokładnie rozprószyć jej nieufność, powinna Austrya na każdym kroku okazywać, że własnych Sławian nie uciska. Alternatywa, że Austrya może być tylko niemiecką lnb sławiańską, jest mylną, gdyż przyjaźna Sławianom Austrya będzie w razie potrzeby także wałem ochronnym przeciw panslawizmowi. Żadna z narodowości sławiańskich w Austryi nie chce odrzec się właściwości swych narodowych na rzecz panslawizmu: mianowicie czeska, która cele swych usiłowań osiągnąć pragnie tylko w połączeniu z państwem austryackiem (oklaski na prawicy). Peez nie sądzi, jakoby traktat był korzystnym; rozstrzygają tu jednak względy polityczne, a w nadziei, że te oczekiwania ziszczą się, mówca głosować będzie za traktatem (oklaski na lewicy). Poczem uchwalono bez rozprawy traktat handlowy, jako też konwencyę konsularną, układ dotyczący interwencyi prawnej, jakoteż traktowania spraw spadkowych w stosunku z Serbią, nareszcie konwencyę o zarazie bydła.

Wiedeń, 27 marca. W Izbie deputowanych następuje sprawozdanie komisyi o wniosku rządowym co do zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności. Głównej rozprawy nie było. W szczegółowej przyjęto artykuły 1 do 10 bez rozprawy. Dobler sprzeciwia się artykułowi 11 oznaczającemu maximum wkładek na 1000 złr. ponieważ zdaniem jego artykuł ten poniża kredyt realny na rzecz państwowego, poczem przyjęto artykuł 11. Uchwalono następnie artykuły 12—15. Przy artykule 16, oznaczającym termin przedawnienia dla papierów państwowych, zakupionych na wkładki, wnosi Lustkandl termin 40 letni. Wniosek przyjęto. Resztę artykułów przyjęto bez zmiany po kilku uwagach Grünwalda i Mengera, poczem uchwalono projekt zaraz w trzeciem czytaniu. Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń, 27 marca. Komisya cłowa przyjęła bez zmiany ustawę wstępną do ogólnej cłowej taryfy, tudzież pozostałe jeszcze pozycye taryfy. Rząd oświadczył, że sądzi, iż na podstawie obowiązującej cłowej ustawy handel mąką może się dalej odbywać. Oba rządy istotnie na zasadzie istniejącej ustawy zezwoliły na restytucye, jeżeli tylko można było sprawdzić identyczność przerobionego materyału z wywiezionym przedmiotem. W tym samym sposobie będzie rząd dalej postępował. Rząd rosyjski zgodził się, ażeby co do cła od kawy dla przywozu przez Tryest i Riekę zaprowadzić cła różniczkowe. Chlumecky zapowiedział wnioski mniejszości do kilku pozycyj w budżecie.

Wiedeń, 27 marca. Izba panów uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu projekta ustaw o pokryciu krajińskiego funduszu indemnizacyjnego, podatek od nafty, uwolnienie od należytości przy umarzaniu małych pozycyj i fundacyi cesarskiej z powodu pożaru Ringteatru. Krótka rozprawa odbyła się tylko nad podatkiem naftowym. Plener zaznaczył stanowisko mniejszości, która głosowała przeciw ustawie, a minister finansów odpierał jego zarzuty. Po czem uchwalono ustawę *en bloc*.

Wiedeń, 27 marca (urzędowe). Baron Dahlen donosi d. 26 b. m. o powrocie kolumny Arlowa, obecnym rozdziale sił w Zagorja, patrolowaniu kilku kolumn w okolicach Gorazdy, Czajnicy i Foczy bez spotkania powstańców, gdzie zauważano o ruchu powstańców na prawym brzegu Driny ku północy, i ogólne ich rozbicie na małe grupy. Wojska będą patrolować w mało lub wcale nie dotkniętych przez wojny okolicach, ze znaczniejszemi siłami i w towarzystwie politycznych urzędników celem zbadania, ile mieszkańców jest nieobecnych

Wiedeń, 27 marca. W książe Włodzimierz przybył wczoraj popołudniu wraz z żoną Maryą Pawłówną na dworzec kolei północnej, gdzie go oczekiwał cesarz w uniformie rosyjskiego pułku, przybrany w wstęgę orderu św. Andrzeja, wraz z generałem adjutantem Mondlem. W. książe Włodzimierz był ubrany w uniform austryackich huzarów, i miał wielki krzyż orderu św. Szczepana. Cesarz przyjął go najserdeczniej i dwukrotnie uścisnął. Cesarz pocałował W. księżnę w rękę, i dopytywał się najserdeczniej o jej zdrowie, poczem odprowadził ich do dworskich ekwipażów, i odjechał z niemi do burgu. Na peronie był obecny ambasador rosyjski z całym personalem ambasady, niemiecki radca ambasady i osoby przydzielone do służby przy W. księciu. Po przybyciu do burgu przyjmował W. książe odwiedziny arcyksiążąt. Po południu cesarz z W. księciem i małżonką jego w otwartym ekwipażu udał się na spacer do prateru. Po powrocie W. książe oddał wizytę arcyksiążętom. Wieczorem o 6 godzinie odbył się w burgu obiad, w którym prócz cesarstwa brali udział W. książe z żoną, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, ks. Cumberland z żoną i ks. Nassauski.

Wiedeń, d. 27 marca. Wielki książe Meklenburg-Szweriński Fryderyk przybył o godz. 8 rano i wysiadł w Burgu, gdzie był powitany przez Najjaśniejszych Państwa, Wielkiego księcia Włodzimierza i jego małżonkę. Dostojni goście brali udział w śniadaniu, jakie się odbyło w burgu cesarskim o godz. w pół do 11. Wielki książe o godz. w pół do 12 odwiedził arcyksiążąt i arcyksiężne. Wielki książe Włodzimierz do południa nie opuszczał swych apartamentów.

Temeszwar, 27 marca. Zgromadzenie niemieckich obywateli uchwaliło motywowaną rezolucyę następującej osnowy. Odezwa niemieckiego stowarzyszenia szkolnego w Berlinie jest niczem nieuzasadnionem wystąpieniem, które się sprzeciwia istniejącym stosunkom. Zgromadzenie nie pragnie tego rodzaju pomocy zagranicznej i raz na zawsze stanowczo odsuwa od siebie podobne pokuszenia. Zgromadzenie chce wiernie i solidarnie trzymać się z innymi obywatelami ojczyzny. Jeszcze 14 innych miast temeswarskiego i torontalskiego komitatu uchwaliło zwołanie podobnych zgromadzeń.

Paryż, 27 marca. Depesze z Cherbourgu i Hawru donoszą o gwałtownej burzy. W Hawrze z załogi łodzi ratunkowej, która usiłowała nieść pomoc, zginęło 19 osob.

Z Senegalu donoszą: Powstańcy zaatakowali posterunek francuski Sedhui, ale zostali dnia 25 b. m. odparci i surowo ukarani. Straty wojska francuskiego: 3 poległych, 17 rannych.

Berlin, 27 marca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Cesarz Wilhelm odpowiedział na telegram gratulacyjny cara w sposób następujący: Proszę przyjąć w mojem i w cesarzowej imieniu najserdeczniejsze dzięki za dobre życzenia, wyrażone w rocznicę moich urodzin. Każde słowo w. c. mości znalazło żywy odgłos w wdzięcznem mem sercu. Modlę się do Wszechmocnego, aby pobłogosławił panowaniu waszemu ku dobru ludów i ku wzmocnieniu pokoju europejskiego.

Petersburg, 37 marca. *Russkij Inwalid* powiada, donosząc o znanym toaście cesarza na śniadaniu danem dla oficerów: „Toast zakończony został głośnym okrzykiem Hurra!; okrzyk ten z uniesieniem powtórzyli wszyscy obecni w sali, poczem zaintonowano niemiecki hymn narodowy". Dziennik dodaje następnie: „Z imieniem cesarza niemieckiego łączy każdy szczery Rosyanin pojęcie owej najściślejszej i najprawdziwszej przyjaźni z naszym niezapomnianym carem-oswobodzicielem, która nietylko wynikała z uczuć osobistych, ale wzmocniona była głębokiem przekonaniem, że stanowiła osnowę interesów obydwu zaprzyjaźnionych mocarstw. Wojska rosyjskie cieszyły się zawsze uprzejmą i sympatyczną protekcyą cesarza Wilhelma. Dzień 23 marca dowiódł ponownie, że przyjaźń między państwami sąsiedniemi będzie trwałą, a tak serdeczna i natchniona odpowiedź oficerów na toast cesarza wyraża jak najdobitniej uczucia, jakie nasza armia żywi.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej. prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/3.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 75	120 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 —	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 50	101 —
4	„ „ „ „ „		93 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 26/3.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	z. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 60	101 —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 —	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 65	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —

Wiedeń, dnia 24/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	74 80	75 —
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 75	75 90
4	„ „ złota	„ „ 100	92 95	93 15
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	90 15	90 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 —	118 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	129 —	129 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 50	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 25	118 50
4	„ „ „	„ „ 100	86 95	87 15
5	„ pap. „	„ „ 100	86 50	86 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 30	109 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 25	97 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 75	98 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	112 —	113 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	39 —	39 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 —	23 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 40	101 70
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	— —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 —	100 50
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 70	100 90
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 80
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 —	94 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	91 75	93 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	99 75	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	96 —	96 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 80	100 20
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	89 90	90 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	131 25	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 80	92 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 25	89 50

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 25	177 75
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	22 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 75	45 25
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 40	37 80

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	123 —	124 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 80	115 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	313 10	313 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	308 75	309 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	819 —	820 —
5	Union.bank	na 100 złr.	121 50	122 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	164 25	165 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2507 —	2512 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 50	192 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	297 50	298 —
4	Koszycko-Bogumińsk	na 200 „	141 —	141 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 —	168 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.		24 —	24 50
bez %	Prag Duxe		59 50	60 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 —	164 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	160 50	160 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	305 50	306 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	141 —	141 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	155 —	155 50
5	Nordosty	na 200 „	156 75	157 50

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 53	9 58
20-to Markówka	„ „	11 73	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
Funty szterlingi	„ „	12 —	12 03
Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie	„ „	45 95	46 25
Ruble papierowe	„ „	119 25	120 75

Warszawa, dnia 26/3.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 28
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 30	86 50
	Kupony		— —	1 26
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		93 30	93 45
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		91 —	91 15

Willa Prezesówka

w Nowej Wsi pod L. 75, zaraz za rogatką Łobzowską, składająca się z sześciu pokoi, kuchni, stajni, wozowni, dwóch piwnic małych i z ogródka kwiatowego, jest od 1 Kwietnia do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców, przy Ulicy Karmelickiej 70.

166-3-3

DOM MUROWANY

składający się z pięciu pokoi, saloniku i kuchni, tudzież z dziesięciu piwnic i dużego ogrodu na Czarnej Wsi pod Nr. 3. przed rogatką, naprzeciw fabryki cygar

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela tegoż.

144-10-10

Praktykanta

bezpłatnego do gospodarstwa rolnego potrzeba od 1. Kwietnia lub zaraz. Bliższych szczegółów udzieli p. Jan Gebauer ulica Blichowa Nr. 12. 203-1-3

Potrzebny nauczyciel przychodni

do wykładu **historyi, literatury,** również do **zoologii.**—Zgłosić się **Rynek główny Nr. 32. III. piętro.**

205-1-2

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

54 5-6

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**

108-13-24

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-2

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW

profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Główny skład dla Austryi-Węgier

Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38. 18-8

Pozostałe z ostatniego sezonu w Składzie moim

wody mineralne:

Egerfranzensbrunn, Marienbad, Kreutzbrunn i Ferdinandsbrunn, Krynicka, Szczawnickie Józefina, Magdalena i Stefanii, Żegiestowska, Rabczańska, Vichy Grande Grille, Ems, Kesselbrunn

będą dnia 1 Kwietnia r. b. wylane.

Gdyby więc chciał kto z wód tych jeszcze korzystać, może je mieć dla swego wyłącznego użytku i to za poświadczeniem miejscowego lekarza do dnia 1 Kwietnia r. b. w moim Składzie bezpłatnie. 182-4-6

Kraków d. 15 Marca 1882 r.

UPOWAŻNIONA FILIA

DYREKCYI ZDROJOWISK GALICYJSKICH i CZESKICH.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,

CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,

RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,

PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY i KOPERTY,

KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-13

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem" *), — K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą". F. Sobierajskiego „pod Słońcem" i Józefa Trauczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi; — **w Rzeszowie** u. J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 66-6-6

Poszukuje miejsca rządcy

od ś. Jana r. b. — gruntownie we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i leśnego teoretycznie i praktycznie wykształcony gospodarz z długoletnią praktyką i odznaczającemi się świadectwami. Chętnieby się podjął przy zarządzie mu oddanego majątku założyć i prowadzić szkołę gosp. parobczaną, połączoną w stacyi produkcyi nasion, oboje bez osobnych nakładów.

Offerty pod: „J. G. Drukarnia Wgo J. Pisza w Tarnowie." 204-3-3

W niepewności

zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts - Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6),** wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem **„Przyjaciel chorych".** W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

47-5-7

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

56 dodatkami rozszerzony

TYGODNIK POWSZECHNY

Pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne pierwszorzędne, oraz wiele rozgłośnych.

Prócz działów bieżących, stanowiących właściwe tło „Tygodnika" pomieszczone będą prace większych rozmiarów następujących autorów: ś. p. **Bartoszewicza Juljana,** a) „Boje Sobieskiego", b) „Pan Sołłohub", c) „Listy z Uniwersytetu w Petersburgu) objaśnione charakterystyką ówczesnych czasów i młodzieży polskiej w Petersburgu r. 1838—42, d) „Wyjątki z pamiętnika Juljana Bartoszewicza"; **Bałuckiego Michała:** „Dwieście pięćdziesiąt tysięcy" powieść; **Kraszewskiego:** „Pułkownikówna" powieść z czasów saskich; **Dr. Antoniego J...** „Jeden ze szczepów zasłużonego rodu"; **Wilczyńskiego** (Autora kłopotów starego komendanta) „Galerya Dylettantów". Z powieści tłumaczonych wzbogacą „Tygodnik" słynne nazwiska: **Mac-Carthy, Wachenhusen, Disraeli, Byr. Szenoa, Ebner-Eschenbach, Spielhagen** i inni.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymają na rok 1882 bezpłatnie **KALENDARZ SCIENNY** i wytwornie wykonany **oleodruk** oryginalny z obrazu słynnego artysty Leonarda Straszyńskiego **„MŁODZIENIEC i SZATNY".** Nadto przeznaczone dla prenumeratorów „Tygodnika powszechnego" **Różne premia oleodrukowe,** chromolitografie Juliusza Kossaka, **„STANISŁAW REWERA POTOCKI"** wracający z wyprawy tureckiej, przyjmuje wyoraną buławę, 1651 roku, oraz Jana Matejki **„WARNEŃCZYK** w formacie albumu tego mistrza,

pod warunkami wyjątkowemi.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początki dwóch powieści **Kraszewskiego „Pułkownikówna" i „Co miłość może"** z angielskiego.

Szczegóły bliższe w Prospekcie. Nieposiadającym takowego, na żądanie, wysyła się bezpłatnie, oraz Numer samego pisma na okaz. Redakcya przyjmuje też prenumeratę na wszystkie inne pisma.

ADRES: Maurycy Orgelbrand w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Cena Tygodnika Powszechnego na rok 1882 z 56 dodatkami, (w końcu każdego kwartału podwójny) kalendarzem i bezpłatnym oleodrukiem

W Krakowie: rocznie złr. 13 cnt. 20, półrocznie złr. 6 cnt. 60, kwartalnie złr. 3 cnt. 20. Z przesyłką pocztową: rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4. Za opakowanie i przesyłkę Oleodruku pocztą, dopłaca się 50 ct.

Skład główny **w księgarni D. E. Friedleina** w Krakowie. 31-9-9

UWAGA. Oleodruk bezpłatnie wydawać się będzie w sposób następujący: kto zapłaci z góry całoroczną prenumeratę, otrzyma w końcu pierwszego kwartału zaraz po ukończeniu druku z prasy; półroczni prenumeratorowie przy opłacie drugiego półrocza; kwartalni przy opłacie 4tego kwartału, a miesięczni przy opłacie 12tego miesiąca w jednem i tem samem miejscu co i poprzednie półrocza, kwartały i miesiące.

Woda i Proszki do Zębów Dra PIERRE

z Fakultetu Medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. 80-6

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych

wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie

i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-9

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*